Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 126. **Kraków, Wtorek dnia 5 Czerwca 1900.** **Rok VIII.**

Czas odnowić przedpłatę!

Czy nakoniec — w przeddzień czynów!?

W dniu jutrzejszym zbiera się nanowo wiedeńska Rada państwa — a zbiera się wśród widoków ponownego kompletnego fiaska parlamentarnych urządzeń dzisiejszej konstytucji, nie odpowiadającej potrzebom i ustrojowi związku narodów w niej reprezentowanych. Przedstawiciele narodu czeskiego stoją niewzruszenie na stanowisku tem samem, na jakiem stali od chwili jesiennego podjęcia obrad Izby poselskiej — na tem mianowicie stanowisku, że bez wartości jest parlamentaryzm, w którym decyduje nie wola większości, ale brutalność pięści i gardła i w którym lada ulicznik w gatunku Wolfa czy Daszyńskiego, bezkarną swywolą, urągającą wszelkim pojęciom politycznej godziwości i ładu społecznego, staje się nieledwie dyktatorem, rozporządzającym dowolnie działaniem rządu, losem ustaw i przyszłością państwa.

Ponowna sesja parlamentu będzie ze strony rządu niczem innem, jak robieniem „czegoś“, aby tylko robić, w obawie, by zatrzymanie tej skrzypiącej maszyny nie wywołało jakiegoś groźnego bardzo, nie dającego się obliczyć wstrząśnienia. Dom trzeszczy w posadach, umocnić go trwale, nie w mocy rządu, ale podpierać trzeba, aby „sobie“ nie mieć nic do wyrzucenia.

Dokąd wiedzie ta cała robota, zrozumieć łatwo. Jeden chyba p. Jaworski i jego adherenci, dający się tak gorliwie używać na „podpory“, mogą się łudzić i wierzyć w doniosłość swego politycznego rozumu i owoce swoich kombinacyj. Punkt ciężkości politycznej egzystencji monarchii dawno już przerzucony został z tego parlamentu, w którym terror Wolfowski uzyskał najwyższą powagę, na podatne pod siew chwastów pole namiętnej agitacji prusofilskiej, która z konieczności musiała wywołać przeciw-ruch wśród ludów słowiańskich, wśród Czechów przedewszystkiem.

Chcieć godzić i uspokajać tych, co znajdują się na stopie zażartej walki i rozgoryczenia, chcieć zwalczać obstrukcję opozycyjną, obstrukcją prawomyślną (bo ostatecznie pomysł pana Jaworskiego nie jest niczem innem, jak tylko obstrukcją regulaminową) znaczy, drwić z rozsądku i z rzeczywistości.

Mimo takich otrzeźwień, jakiem powinno być stanowisko stronnictw niemieckich, które nawet cofnięcia osławionych rozporządzeń Kindingera dopuścić nie chcą i uważają ten zamiar za atak na „prawa“ i kulturę niemiecką, nie spada łuska z oczu polityków austrjackich.

Jakże też spaść może, skoro w całej robocie o nic innego nie idzie, jak o powstrzymanie za wszelką cenę rozwiązania Izby, którego boją się zarówno polscy „kolarze“ jak socjalni demokraci tak dalece, że ten wspólny lęk rzuca ich sobie w objęcia! A o reformie wyborczej, o jej rozsądnem rozszerzeniu czy zmianie nikomu się nie śni, bo ludzie są zarozumiali i zdaje im się, że uporem i sofistyką można powstrzymać konieczność, wynikającą z ciągłego ruchu i postępu.

Stanowcza to niezawodnie dziejowej doniosłości chwila dla Austrji. To nie spór o jedno słowiańskie gimnazjum, ale o zasadę narodowościową, na której w przyszłości opierać się ma to państwo. Ta zasada musi być uchwalona odważnie, po męzku, na zasadzie prawa większości, musi stanąć rząd, któryby umiał stanowczo jej bronić — inaczej ze wszystkch większości pana Jaworskiego trzaski i wióry polecą. Czesi i ludy słowiańskie domagają się urzeczywistnienia swego równouprawnienia. Niemcy żądają rozszerzenia swych utopij hegemonistycznych do niemożliwości; czyż domaganie się dobrowolnych ustępstw dla Niemców nie urąga wszelkiej zasadzie sprawiedliwości, nie ubliża godności konstytucyjnego systemu?

Pod takiem hasłem kłamstwa nie daleko zajedzie, taczka rządowa, ciągniona przez serwilistów strzegących wyłącznie i jedynie swego „stanu posiadania“.

Niewzruszoność Czechów w obronie ich słusznych żądań zaszczyt im przynosi; obowiązek narodowy stawiają wyżej niż chwilowe korzyści partyjne, lub parlamentarne. Z godnością stoją obok Czechów jakkolwiek nie podzielając ich obstrukcji południowi Słowianie. Poseł Ferjančič na zgromadzeniu wyborców w Krainogrodzie określił rozumnie i z godnością stanowisko Słowian południowych.

„Nie podzielamy obstrukcji czeskiej, mówił, bo wiele postulatów czeskich, jak np. przeniesienie spraw narodowościowych do Sejmów grozi nam wobec mniejszości w tych Sejmach zgubą, ale z drugiej strony, jako Słowianie, nie możemy przykładać ręki do walki „przemocą“ ze słowiańskim narodem, domagającym się swoich słusznych praw, bo przez to ubližylibyśmy, pomagając do rozpanoszenia się przewagi niemieckiej; to stanowisko zaznaczyliśmy lojalnie Czechom i uzyskaliśmy uznanie z ich strony dla naszej taktyki“.

Wątpić zatem należy, czy do półśrodka stworzenia koalicji dla porządku dziennego znajdzie p. Jaworski czynną pomoc w Słowianach południowych.

Nikomu dziś nie zależy na utrzymaniu tego parlamentu: ani uczciwym partjom politycznym, ani ludom, patrzącym już tak długo na bezpłodną egzystencję izby.

Tylko stanowczy czyn, ustalenie stosunków politycznych i narodowościowych na zasadzie większości plemiennej, choćby ku bezgranicznemu oburzeniu prusofilów, może położyć kres nieznośnej epoce handlu politycznego w Austrji, w której idzie tylko o jedno... o faktyczne zapewnienie Niemcom przewagi w tej monarchji.

To udać się nie może... i dlatego przyszłość najbliższa czarna jest jak noc, groźna jak chmura gradowa.

Górnoślązacy w Krakowie.

Zapowiedziane przybycie Górnoślązaków spóźniło się w niedzielę o całą godzinę, z powodu olbrzymiego ruchu osobowego na wszystkich kolejach, dość powiedzieć, że wszystkie pociągi, przychodzące od strony Wiednia i Warszawy, jak i od strony Lwowa były podwojone, a nawet potrojone.

Przybyłych z różnych miast Górnego Śląska gości, których zjawiło się około 1·000 osób, witał komitet pań i panów z p. M. Siedlecką i p. W. Eljaszem, jako przewodniczącym, Imieniem Krakowa witał przemówieniem p. L. Benedyktowicz, imieniem ludu Krakowskiego poseł Wójcik, na co krótko odpowiedział redaktor „Katolika“, p. Dąbek, poczem odprowadzono gości przy odgłosie muzyki Harmonji, przez bramę Florjańską i Rynek, do Sukiennic, a stąd na kwatery. Między przybyłymi z Bytomia, Katowic, Zabrza, Królewskiej, Huty, Mysłowic i od Opola znajdowali się redaktorowie „Katolika“: Siemianowski i Dąbek, lekarz dr Milęcki z Katowic, p. Szyperski, kasjer Banku z Katowic, p. Okulicz, dentysta z Katowic i wielu innych przedstawicieli inteligencji. Między przybyłymi czwartą część stanowiły kobiety. O godzinie 12 zwiedzili Ślązacy Muzeum Narodowe, gdzie objaśnienia dawał artysta, p. Benedyktowicz i gdzie górnicy Śląscy złożyli dar pamiątkowy przeznaczony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale przez rektora hr. Tarnowskiego, niestety, odrzucony, „dla wyższej (dość głupiej) polityki“. Dar ten jest dziełem rąk górniczych. Monument z węgla czarnego, głównego produktu Górnego Śląska, rodzaj obelisku, którego podstawę składają różne kruszce górnictwa śląskiego. Na szczycie obelisku siedzi orzeł polski, a na froncie słupa portret króla Jagiełły i data jubileuszu Uniw. Jagiellońskiego, niżej herb górnictwa śląskiego, a u samego spodu herb m. Krakowa. Dar ten wykonano za inicjatywą i staraniem redakcji „Katolika“.

Obiad spożyli goście częścią w „Czytelni akademickiej“ w restauracji przy ul. Karmelickiej a w części w restauracji w sali Johnów.

Po obiedzie odbyła się wycieczka przez Błonia na kopiec Kościuszki, gdzie przemawiali pp. Adam Staszczyk i poseł Wójcik.

Wieczorem byli Ślązacy w teatrze miejskim na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“, które wywołało niebywały entuzjazm. Na przedstawieniu był także obecnym poseł górnośląski p. Szmula, który przybył do Krakowa w niedzielę po południu, oraz ludowi posłowie pp. Bojko i Wójcik.

W poniedziałek już o godz. 6 rano odbyła się na Skałce wspólna Msza św., po której przemówił przeor OO. Paulinów O. Ambroży Federowicz, jako szczególny przyjaciel Ślązaków. Po zwiedzeniu grobów zasłużonych udali się goście na Wawel, gdzie zwiedzili groby naszych królów, a następnie do Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie o ważności oświaty narodowej przemawiał prof. Lutosławski.

Po południu pociągami nadzwyczajnymi zaczął się odjazd, który trwał do godz. wpół do 7 wieczorem.

Pierwszy hołd Uniwersytetowi.

KRAKÓW, 4 czerwca.

Szereg uroczystości jubileuszowych mieli zaszczyt otworzyć introligatorzy krakowscy wręczeniem Księgi pamiątkowej, mającej służyć do złożenia podpisów uczestników uroczystości, oraz gości, którzy kiedykolwiek zechcą oddać cześć prastarej szkole Jagiellońskiej.

O godzinie 11 przedpoł. powitał w kancelarji Senatu licznie zebranych członków cechu introligatorskiego prezes Akademji hr. St. Tarnowski, poczem starszy cechu, p. Karol Wójcik, przemówił w te słowa:

Magnificencjo! Szczęśliwem nazwać możemy zrządzenie, że cechowi introligatorskiemu przypadło w udziale otworzyć niejako szereg tych, którzy w uroczystości półwiekowej rocznicy Akademji Jagiellońskiej składać mają hołd zasłużony. Cały naród odczuwa ważność i doniosłość tej uroczystości, znaczącej trjumf cywilizacji polskiej, a my tutaj w tym przybytku nauki zebrani krakowscy introligatorzy odczuwamy ją tem żywiej i goręcej, że rękodzieło nasze, umiejętności i wiedzy ludzkiej, zaklętej w księgi, zawdzięcza swój rozwój. Niechże ten dar, owoc pracy rąk naszych świadczy, że cześć i chwała Uniwersytetu Jagiellońskiego jest dla rękodzielników polskich klejnotem drogocennym. Przyjmij zatem dostojna Magnificencjo ten dar takim sercem, z jakiem my go ofiarowujemy.

Bardzo gorącem i szczerem było przemówienie rektora Uniwersytetu hr. St. Tarnowskiego, który do łez wzruszony w swem krótkim a wzniosłem przemó-

wieniu, dziękował obecnym za tak cenny dar mówiąc: „przechowam ten dar jako owoc pracy waszej ku pamiątce potomków naszych, gdyż przekonany jestem, że składacie go ze szczerego serca“. Następnie p. Jahoda odczytał treść karty tytułowej, zawartej w księdze a brzmiącej, jak następuje:

„Cech introligatorów krakowskich Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, — wśród licznych korporacyj, które winną dań czci i uznania składają starożytnej „Alma Mater“ w pięć wiekową rocznicę Jej wznowienia cech introligatorski skromne zajmuje miejsce; ale uważałby to za uchybienie najświętszym obowiązkom wdzięczności, gdyby w tym tak uroczystym dla całej cywilizowanej Polski dniu, nie zaznaczył swego udziału. Losy naszego cechu związane są, jak rzadko którego innego, z rozwojem kultury umysłowej. Sztuka nasza, uprawiana zrazu po klasztorach i szkołach przez tych samych, którzy przepisując cenne utwory ducha ludzkiego, dawali im trwałą oprawę, by je uchronić od zniszczenia, cieszyła się zawsze względami tych wszystkich, którzy obok głębokiej treści cenią w książce i piękną jej szatę. Dlatego też i nasza „Alma Mater“ otaczała opieką mistrzów introligatorskich, gdy się wyodrębnili jako osobny zawód, zanim na mocy konkluzji rajców krakowskich z r. 1567 nie otrzymali własnego statutu. W miarę rozwoju cywilizacji, której ogniskiem dla Polski była zawsze nasza czcigodna „Szkoła główna“, w miarę wzrostu produkcji piśmienniczej, która była zewnętrznym dowodem skuteczności Jej pracy, cech nasz wzrastał i sztuka nasza się doskonaliła. Niechaj ta księga, owoc zbiorowej pracy całego cechu, będzie skromnym objawem hołdu naszego a zarazem pamiątką dla przyszłych pokoleń. Na jej kartach niech umieszczone będą nazwiska mężów, którzy udział wzięli w obchodzie jubileuszowym w dniach 7 i 8 czerwca 1900, oraz tych, którzy kiedykolwiek później zechcą oddać hołd prastarej Jagiellońskiej szkole.

Dan w Krakowie dnia siódmego miesiąca czerwca, roku tysiąc dziewięćsetnego.“

(Następują podpisy.)

Następnie starszy cechu p. Wójcik wręczył rektorowi hr. Tarnowskiemu nadzwyczaj piękną i artystycznie wykonaną księgę pamiątkową, według projektu p. architekta J. Zubrzyckiego ze skóry ciemnozielonej, z ornamentyką nader gustownie ujętą, z obramowaniem „a la Secesion“; — mozajkowo ażur i plastycznie z ręcznem złoceniem; w samym środku okładki mieści się napis złocony: „Cech introligatorów krakowskich Uniwersytetowi Jagiellońskiemu“, tuż poniżej umieszczony jest wizerunek królowej Jadwigi, wyciskany ręcznie; całość przedstawia nader wspaniałe i artystycznie wykonane dzieło sztuki introligatorskiej, które w przyszłości ma być świadectwem, na jakim stopniu stała ta sztuka w jubileuszowem stuleciu. Wykonanie tej okładki cech introligatorski polecił znanemu pod względem robót artystycznych specjaliście p. K. Jahodzie, który ze swego zadania wywiązał się znakomicie. Wewnętrzna część, t. j. księga z brzegami złoconemi, opatrzonemi po rogach inicjałami Uniwersytetu i nakładanemi kolorami, wykonana została w pracowni p. Wójcika.

Zjazd nauczycielski.

KRAKÓW, 4 czerwca.

Szesnaste walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozpoczęło się w pierwszy dzień Zielonych Świąt nabożeństwem w kościele św. Anny, celebrowanem przez ks. wikarego Sumińskiego. W południe uczestnicy Zjazdu zebrali się w sali Rady miejskiej. Wśród obecnych widzieliśmy delegata Laskowskiego, rektora Uniw. hr. Tarnowskiego, posłów: dra Jordana, dra Sokołowskiego i Rottera, dyrektorów: Kulczyńskiego, Petelenza, Skubę, Sołtysika, Vimpellera, Kaweckiego i wielu innych z prowincji przybyłych. Imieniem miasta powitał zgromadzonych prof. dr Jordan.

Przewodniczący prof. Uniw. lwow. dr A. Kalina w przemówieniu swem dziękuje miastu za gościnność i podnosi, jak drogim jest Kraków dla wszystkich, a w szczególe dla tych, co pracują nad oświatą publiczną; dziękuje rektorowi za przybycie i za życzliwość okazywaną Towarzystwu, dodając, że zainteresowanie się czynników wpływowych i decydujących Towarzystwem, uważać należy za podnietę w zdążaniu do zamierzonego celu. Mowca kreśli działalność Towarzystwa przez lat 15 i stwierdza, że złożyło dowody w czynie swojej żywotności. Porównywając szkołę z arterją, widzi w niej organ ważny, jedynie zdolny do odżywienia organizmu narodu zapomocą wiedzy zdrowej, wzbogacającej umysł i serce, oraz podnoszącej ducha narodowego. Zarząd, idąc w tym kierunku, poświęcił pieczę i staranie nauczaniu języka ojczystego, na którym powinna się oprzeć narodowa edukacja, a ponieważ w wychowaniu publicznem winno się pielęgnować ducha rodzimego, przeto dołożono starań, aby uzyskano fundusze na podróże po kraju dla nauczycieli historji, geografji i hist. natur., iżby wykład nie odbywał się z suchych podręczników ale z żywej księgi natury.

Błędy popełnione przez wieki, trzeba koniecznie naprawić, gdyż z oświatą z zagranicy, przyjęto u nas obce obyczaje, ze strojem cudzoziemskim zagnieździło się lekceważenie tego, co nasze, a za tem poszło większe nieszczęście, że nie przyswojono sobie cnót obcych, stracono swoje. Następnie mówi o fatalności stosunków w szkołach naszych, pociągających za sobą skutki, których szkodliwość jest nieobliczalna. Dotyczy to sprawy nadzoru młodzieży po za szkołą i karności szkolnej. Mówiąc o wychowaniu fizycznem, wskazuje na przykład wielkiego filantropa dra Jordana i pragnie urzeczywistnienia jego idei i w innych miastach, a przeszedłszy do czynności zarządu głównego podnosi pełną poświęcenia pracę sekretarza prof. Staromiejskiego. Towarzystwo liczy 16 kół, a liczba członków dosięga 900. W końcu wskazuje mowca i na doniosłość chwili obecnego zgromadzenia, gdyż łączy się ona z 500-letnim Jubileuszem Uniwersytetu. Towarzystwo występuje pierwsze, aby złożyć hołd i życzenia sławnej „Alma Mater“, jako dziecko duchowe „Matki Karmicielki“, która członków Tow. światłem swej nauki wykarmiła, a swą miłością do rzeczy wzniosłych i pożytecznych wychowała. Mowca zakończył w uczuciu wdzięczności słowami, które przed 500 laty na uroczystości odnowienia Akademji wypowiedział Stanisław ze Skarbimirza, dodając, że słowa poniżej zacytowane wygłasza jako modlitwę: „Pojrzyj na Polskę, a patrz na to miejsce, gdzie roztropność, sprawiedliwość, gdzie cnota, bojaźń Boża i miłość bliźniego, gdzie prawo, gdzie rozum, gdzie zbiór ludzi biegłych w naukach, gdzie zbawienie, gdzie życie, gdzie bezpieczeństwo, gdzie zaszczyt“. (Huczne oklaski).

Nastąpił odczyt prof. dra Lenieka: „Założenie Akademji krakowskiej w r. 1364 i jej reforma w r. 1400“. Prelegent przedstawia stan Polski za czasów Kazimierza Wielkiego, stan szkolnictwa, zastanawia się nad pierwszemi szkołami, nad powodami założenia takowych, następnie traktuje rodzaje szkół i ich zakres nauki, wyjaśnia stosunek Polaków-studentów do czeskich w Uniw. pragskim w r. 1348. Kreśli obraz urządzeń Akademji założonej przez Kazimierza Wielkiego w r. 1364 i następnie rozszerzonej Jagiellońskiej z r. 1400, wylicza założone bursy, w porządku chronologicznym, zastanawia się nad przyczynami upadku w późniejszych wiekach i zakończa odczyt słowami kantaty Żeleńskiego. Za odczyt fachowy i sumienny podziękowano prelegentowi burzą oklasków.

Do Komisji kontrolującej wybrano profesorów: Kunza, dra Opuszyńskiego i Glattmana.

Drugie posiedzenie otworzył przewodniczący o godz. 4 po południu, powołując na sekretarzy prof. Siwaka i Basińskiego, poczem uwolniono na wniosek dyr. Petelenza referentów prof. Staromiejskiego, Wernbergera i Kopię od odczytania sprawozdań z czynności Towarzystwa, ze stanu funduszów Tow. i fundacji imienia Mickiewicza, oraz ze stanu administracji wydawnictw Towarzystwa.

Z kolei referował dr Mieczysław Warmski wnioski wydziału w sprawie poprawy stosunków w naszych szkołach średnich. Wnioski brzmią: A) Walne zgro-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(133) (Ciąg dalszy).

— Z największą pewnością — odrzekł Niechludow, a dostrzegając niezadowolenie w twarzy Krylcewa — wrócił do swej kibitki, usiadł na skrzydle i trzymając się drążka, aby mniej trząść się po grudzie, zaczął mijać wyciągniętą na jaką wiorstę partję przestępców w szarych szynelach, kożuszkach, wlokących za sobą kajdany w pojedynkę, albo skutych wedle przepisu parami. Po drugiej stronie drogi poznał niebieską chustkę Kasi, czarny płaszcz Wiery Efremowny, marynarkę Simonsona, włóczkową jego czapkę i białe włóczkowe pończochy, podwiązane rzemieniami. Simonson szedł z kobietami i i opowiadał coś, gestykulując żywo.

XX.

Spostrzegłszy Niechludowa, kobiety mu się ukłoniły, a Simonson uroczyście zdjął czapkę. Niechludow nie miał nic do powiedzenia, przeto nie zatrzymując się, wyprzedził ich. Wydobywszy się na lepiej ujeżdżoną drogę, jamszczyk ruszył prędzej, ale musiał co chwila zjeżdżać z kolei na bok, aby wymijać wlokące się po obu stronach drogi ładowne wozy.

Droga, porznięta głębokiemi kolejami, prowadziła przez ciemny, iglasty bór, na którego głębokiem tle, niby rozrzucone pstre plamy żółtawe, widniały brzozy i modrzewie. W połowie drogi las się kończył. Ukazały się szerokie pola, zaś na krańcach zarysowały się krzyże złote i kopuły klasztorne.

Wypogodziło się, chmury znikły, słońce wysoko podniosło się nad lasy, a mokre liście i kałuże wodne, i kopuły, i krzyże cerkwi jasno błyszczały w promieniach słonecznych. Na prawo, hen w dali sinej, zabielały dalekie góry. Trójka wjechała do dużej wsi podmiejskiej. Na ulicach roiło się od ludu. Byli tam i Rosjanie i obcoplemieńcy, w szczególnego kształtu czapkach i płaszczach. Mężczyźni i kobiety, trzeźwi i pijani, tłoczyli się i hałasowali przy sklepach, jadłodajniach, karczmach i wozach. Czuć było sąsiedztwo miasta.

Jamszczyk, poprawiwszy uprząż na prawym naręcznym koniu, siedział bokiem na koźle, aby lejce mieć po prawej stronie i widocznie dla popisu ruszył kłusem przez ulicę; nie zwalniając biegu, podjechał nad rzekę, przez którą trzeba się było promem przeprawić. Prom znajdował się na środku bystrej rzeki, płynął z tamtej strony. Ze dwadzieścia wozów oczekiwało po tej stronie rzeki. Niechludow czekał niedługo, bo prom, pędzony bystrym prądem wody, przybił wkrótce do desek przystani.

Rośli, barczyści, muskularni i milczący przewoźnicy, w półkożuchach i czapkach, zręcznie i wprawnie zarzucili liny, uwiązali je do słupów, a otworzywszy barjerę, wypuścili stojące na promie wozy. Wjeżdżały koleją powózki i wstępowały ostrożnie strachające się wody konie. Fale szerokiej, bystrej rzeki, uderzały o boki promu, wyprężając liny. Gdy prom był pełen i wózek Niechludowa, z odprzężonymi końmi, ściśnięty ze wszystkich stron wozami, stanął w jednym kącie, przewoźnicy założyli barjerę, nie zwracając uwagi na prośby tych, co się pomieścić nie zdołali, zdjęli liny i ruszyli naprzód. Na promie panowało milczenie, słychać było tylko tupanie nóg przewoźników i przestępywanie kopyt końskich.

Niechludow stał przy poręczy promu, wpatrując się w szeroką bystrą rzekę. W wyobraźni jego naprzemian stawały dwa obrazy. Podrzucana na trzęsącej się po grudzie kibitce głowa umierającego w gniewie i męce Krylcewa, i postać Kasi, mężnie idącej obok Simonsona. Ów znękany, prawie konający, bez gotowania się na śmierć, Krylcew, czynił wrażenie smutne i przygnębiające. Z drugiej znów strony ta dzielna Kasia, ożywiona tem przeświadczeniem, że posiada miłość takiego człowieka, jak Simonson, widząc, że obecnie stoi na pewnym, twardym gruncie, ta Kasia powinna była cieszyć Niechludowa. Ale i to wrażenie było bolesnem i przykrem i nie mógł Niechludow opanować uczucia i smutku, jaki go ogarniał.

Z miasta dolatywał po falach rzeki głuchy, daleki szum i gwar i metaliczne drżące dźwięki klasztornych dzwonów.

Stojący obok Niechludowa jamszczyk i prowadzący konie stajenni, jeden po drugim zdjęli czapki i przeżegnali się. Najbliżej niego, obok poręczy i promu stojący, niski, obdarty starzec, którego Niechludow dotąd nie zauważył, nie przeżegnał się, lecz podniósł głowę i uporczywie patrzył na Niechludowa. Starzec miał na sobie łatany płaszcz, sukienne spodnie i wytartą, również łataną kurtkę, na głowie zaś wysoką, wytartą futrzaną czapkę i torbę przez plecy przewieszoną.

— Dokąd, ojcze, idziecie.

— Dokąd Bóg zaprowadzi. Pracuję, a kiedy niema roboty, żebrzę — odpowiedział dziad, zauważywszy, że prom przybliża się do brzegu.

Prom przybił. Niechludow wydobył portmonetkę, ofiarując starcowi pieniądz. Starzec nie przyjął.

— Tego nie biorę.

— Biorę chleb — powiedział.

— Wybacz.

— Nie mam ci co wybaczać. Nie obraziłeś mnie. Mnie i obrazić nie można — powiedział starzec, zarzucając zdjętą torbę na plecy. Tymczasem wyciągnęli pocztową brykę i zaprzęgli konie.

XXI.

Gdy wyjechali na górkę, jamszczyk zapytał:

— Do jakiego hotelu zajechać?

— Jaki najlepszy?

— I Syberyjski dobry, i Diuszowa dobry.

— Do jakiego chcesz, wieź.

(Ciąg dalszy nastąpi).

madzenie konstatuje: 1. Liczba szkół średnich w kraju naszym jest zamała; istniejące zakłady mają zawiele klas równorzędnych, co utrudnia zarząd i utrzymanie karności; klasy po największej części są przepełnione, co wprost uniemożliwia szkole skuteczne spełnienie wychowawczo-naukowego zadania; 2. warunki hygieniczne tak z wymienionych przyczyn, jak i z powodu złego stanu budynków w wielu zakładach są nieodpowiednie; 3. obecny status normalnego gimnazjum (8-klasowego) jest zamały o dwie siły nauczycielskie; liczba nauczycieli nadetatowych w stosunku do ilości istniejących klas równorzędnych jest zamała; liczba sił nauczycielskich w stosunku do rocznego przyrostu uczniów stale się zmniejsza; siły zastępcze, dotychczas używane, nie mają w znacznej części formalnej kwalifikacji, a czasem nawet nie posiadają odpowiedniego do tego zawodu przysposobienia; celem pozyskania większej liczby kandydatów do zawodu nauczycielskiego nie uczyniono użytku ze środków, wskazanych w rezolucji sejmowej z dnia 1 lutego 1898. B) Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, aby ponownie tak w ciałach prawodawczych, jak i u władz rządowych poczynił odpowiednie kroki celem usunięcia wymienionych niedostatków.

Znakomity referat, który będzie wydrukowany w następnym numerze „Muzeum“, przyjęto rzęsistemi oklaskami i przyjęto wnioski, poczem dokonano wyboru do Wydziału Towarz. Na głosujących 42, otrzymali wszystkie głosy jako: przewodn. prof. Uniwer. dr Antoni Kalina, jako zastępca radca szkolny Emanuel Wolff. Członkami Wydziału wybrani: prof. Władysław Bojarski, Kazimierz Bronikowski, Edward Charkiewicz, dr Jak Chrapek, Celestyn Lachowski, dr Jan Leciejewski, ks. dr Aleksander Pechnik, Franciszek Próchnicki, dr Aleksander Skórski, Józef Šoleski, Józef Staromiejski, Idzi Wernberger. Na wniosek prof. Kunza udzielono absolutorjum Wydziału zeszłorocznemu oraz podziękowano, jak niemniej wyrażono osobliwe podziękowanie drowi Mieczysławowi Warmskiemu za pracę i trud podjęty około tak ważnej sprawy, jaką poruszył.

Następnie przyszedł na porządek dzienny obrad wniosek Koła tarnowskiego w sprawie programów szkolnych. Referent dr Jan Leniek po należytem umotywowaniu konkluduje: Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że w celu podniesienia wartości rozpraw naukowych, umieszczanych w programach szkolnych, należałoby a) wynagradzać je wszystkie odpowiedniem honorarjum; b) poddawać przed wydrukowaniem opinji zawodowych ekspertów.

W dyskusji nader przewlekłej, oświadczają się panowie dyrektorzy: Maciszewski, Petelenz, Sołtysik, prof. Mańkowski, dyr. K. Petelenz w zasadzie przeciw alinei b) wniosku, dr Krček za, poczem uchwala się odrzucić alineę b), alineę a) zaś przyjmuje się w stylizacji dyr. Sołtysika: wynagradzać odpowiedniem honorarjum bez względu na miejsce, w którem się szkoła znajduje.

O godzinie $7^3/_4$ wieczorem zamyka przewodniczący posiedzenie, poczem udano się na wpólną ucztę do hotelu pod Różą, która trwała do północy.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się d. 4 o godz. wpół do 10 przedstawieniem sprawy nadzoru nad zachowaniem się młodzieży po za szkołą. Referent dr Bolesław Mańkowski podnosi, że nie można szukać powodu demoralizacji w uboższej młodzieży, która z największym wysiłkiem i wśród walk ogromnych pracuje, bo jej brak środków, ale szukać trzeba wśród tej, której ambicja studencka zasadza się na wciętym w stan mundurze i sznurówką ścieśnionej talji, odwaga zaś cywilna i dzielność na insultowaniu przechodniów, panien i kobiet zamężnych, wśród tej, która wyrosła pod okiem rodziców, wszystko jej przebaczających, nieodmawiających jej żadnych przyjemności, pod ręką ich dziwnie słabą i miękką, niezdolną wyrobić w niej hartu woli, panowania nad swemi zachciankami i popędami, niezdolnej utrzymać jej we wczesnem dzieciństwie w karności, przyzwyczaić do poszanowania starszych, do kierowania się wogóle jakiemiś normami i względami na to, co przyzwoite, obyczajne i moralne. Referent, rozważywszy gruntownie wszystko, a w szczególe okoliczność: czy nie wpływa na to i system edykacji społecznej, skierowanej ku kształceniu rozumu z zaniedbaniem serca i woli, krytykuje braki w ustroju szkolnym i wnosi po całogodzinnem przemówieniu:

Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie: 1. Szkoła nie powinna spuszczać z oka zachowania się uczniów po za szkołą; z tego powodu starać się powinna uczynić wszystko, co może wpłynąć korzystnie na moralność młodzieży, szczególnie a) przez pełne życzliwości zbliżenie się nauczycieli do uczniów i rozbudzenie w nich poczucia własnej godności; b) przez wciąganie do współdziałania rodziców i odpowiedzialnych nadzorców. 2) Celem ustrzeżenia młodzieży od niewłaściwego zachowania się na miejscach publicznych i uczęszczania do lokalów niedozwolonych potrzebny jest: a) ścisły ze strony władz nadzór nad szynkami i tym podobnymi lokalami; b) zaprowadzenie kart legitymacyjnych dla uczniów szkół średnich.

Poruszona przez referenta sprawa, wywołała wielce zajmującą i wyczerpującą dyskusję dwugodzinną. Dyr. Ign. Petelenz, jako przewodniczący Koła krakowskiego, wykazuje, że sprawa nie przedstawia się tak źle, jak ją malował referent, uważa wybryki młodzieży, za wybryki, pochodzące z lekkomyślności, wspomina o zmienionych warunkach, wśród których się żyje, żąda oddziaływania zapomocą nauki i przykładu, apeluje do publiczności, aby się obudziła i domagała się z natarczywością lepszych urządzeń w szkołach po myśli dra Warmskiego i wnosi odmienną rezolucję. Dyr. Karol Petelenz w podobnym duchu przemawia, popierając rezolucję Koła krakowskiego. Prof. Mazanowski zastrzega się, jakoby demoralizacja była ogólna, są tylko wyjątkowe wypadki uczęszczania do domów zepsucia. Mowca jest przeciwnym używania policji, raczej jest zwolennikiem serdecznego zbliżenia się do młodzieży, oraz jest za wpływaniem na moralność przez harmonijne kształcenie uczniów i rozwój fizycznych sił, aby wyrobić trwały i silny charakter.

Dr Kosiński odpiera zarzut, jakoby profesorzy nie spełniali zadania, bo robią wszystko, co w ich mocy, aby podnieść i intellektualnie i moralnie młodzież; dyr. Maciszewski stwierdza, że młodzież katolicka jest i religijną i moralną, mniej religijną jest młodzież izraelicka, żąda zakazu sprzedawania kartek z widokami pornograficznemi, oraz apeluje do prasy codziennej, aby od czasu do czasu zamieszczała pouczające dla rodziców artykuły, jakim sposobem by mogli wpływać na dzieci swe i w jaki sposób mogą współdziałać ze szkołą. Dr Krotoski jest zdania, że jest źle, domaga się wkroczenia ustawodawstwa, żąda surowych kar dla sprzedających pornograficzne obrazki, wódkę lub dających małoletnim sposobność do rozpusty; jest za interwencją policji i za kartami legitymacyjnemi, lecz godzi się i na rezolucję Koła krakowskiego.

Referent dr Mańkowski w replice $^1/_2$-godzinnej wymownie broni wniosków wydziału, przytacza jako argument okólnik ministra wyznań i oświaty, okólnik Rady szkolnej krajowej, powołuje się na ankietę dyrektorów, na sprawozdania Rady szkolnej krajowej. Przystąpiono do głosowania. Na wniosek dra Krotoskiego przyjęto punkt drugi wniosku referenta alineę a), odrzucając alineę b). Przyjęto również prawie jednomyślnie rezolucję, postawioną przez dyr. Ignacego Petelenza tej treści: 1) Nadzór nad młodzieżą poza szkołą należy do rodziców, względnie do ich prawnych zastępców, a w dalszym rzędzie do całego światłego społeczeństwa, na te też czynniki spada przedewszystkiem odpowiedzialność za niewłaściwe zachowanie się uczniów poza szkołą. 2) Szkoła w normalnych warunkach spełni swój obowiązek, jeśli wykonywać będzie istniejące i obowiązujące przepisy, a w pracy swej wychowawczej znajdzie rozumne i życzliwe poparcie społeczeństwa. 3) Starać się należy o ustawy, któreby nakładały jak najsurowsze kary na właścicieli szynkowni i t. p. lokalów za przyjmowanie nieletniej młodzieży; o ile takie ustawy istniałyby domagać się ścisłego i energicznego ich wykonania.

O godzinie $12^1/_2$ przewodniczący zamyka XVI. zgromadzenie walne, dziękując obecnym za pracę.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

126) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Ubogi rycerz z pochodzenia Leopold Puchheim był tylko zwykłym giermkiem u Lichtensteina. Ale niebawem zdobył on większą sławę od swego pana.

Wśród ciągłych zatargów wewnętrznych Rzeszy niemieckiej między sobą, Puchheim wykazał wyjątkowe zdolności wojenne.

Lichtenstein, któremu Puchheim długie lata służył wiernie, powierzał mu dowództwo nad wojskiem i dzielny giermek, zawsze we wszystkich wyprawach swoich szczęśliwy, stworzył całą niemal Lichtensteinów potęgę.

Teraz widząc przewagę dzielnych Czechów, a między innymi wyjątkową sprawność jednego z nich, Szkopka, zapragnął raz jeszcze sprobować w pojedynkę sił swoich i wystawić się na kaprys losu. Wyjechał więc naprzód i całą siłą uderzył na czeskiego odyńca...

Szkopek cieszył się, że ma tak znacznego wroga przed sobą, bitwa na chwilę wkoło nadstała, wszyscy przyglądali się walczącym.

Ale widowisko nie trwało długo.

Czech zdawał się cały ulany ze stali. Otrzymał wprawdzie kilka zręcznych cięć od przeciwnika, ale wszystkie one spłynęły mu nieszkodliwie po zbroi.

Konie spienione uderzyły się kłębami. Puchheim znalazł się pod lewą ręką Szkopka. Ta okoliczność stała się dla Niemca fatalną.

Kiedy koń Czecha, spięty ostrogami, rzucił się naprzód ogniście, giermek Lichtensteina poczuł nagle, że go przeciwnik chwyta za kark i ściska.

Chrupnęło coś w szyi Puchheima, a w oczach nagle zrobiło mu się ciemno. Pękł krąg, łączący głowę z krzyżem...

Martwe ciało zsunęło się z konia, który luzem pognał ku swoim.

Widząc śmierć ukochanego wodza, knechty Lichtensteina rzucili się gromadą na pana Szkopka.

Kilku Czechów skoczyło mu na pomoc. Między innymi, zazdroszczący mu powodzenia, przyjaciel jego i główny czeski dowódca Huler.

Zagotowało się znowu... Ale w tym wrzątku Huler dostał dwa ciężkie cięcia i spadł z konia.

Czech jeden, imieniem Kapsa, z narażeniem życia, zeskoczył z konia i nachyliwszy się, chwycił rannego w ramiona i uniósł z pola bitwy.

Ale gdy głowy nie stało, Czesi cokolwiek stracili na duchu, knechty tymczasem ślepo i zajadle rzucali się naprzód, siekąc i rąbiąc bez upamiętania.

Czesi jednak dotrwali do końca i noc dopiero przerwała bój, który okazał się nierozstrzygniętym.

Bądź co bądź rannych i zabitych okazało się bardzo dużo.

Przeraził się król Wacław, gdy się dowiedział o ilości Czechów, którzy w potyczce padli...

Narażać co dnia wojsko na podobne straty nie chciał za nic, trzy cztery takie bitwy, a on zostanie bez ludzi.

Zwołał więc znów walną naradę.

Bohater dnia, Szkopek, któremu udało się wyjść cało z tej morderczej bitwy, był stanowczo za dalszem zdobywaniem miasta i za krwi rozlewem.

Huler, choć ciężko ranny, obecny na naradzie, podsuwał myśl rozejmu.

Zdania były podzielone.

Wreszcie zgodzono się na trzeci sposób wyjścia pośredni: na podstęp.

Zamek zbudowany w kształcie gruszki z jedną wąską częścią murów, która wystawała naprzód, ułatwił robotę. Korzystając z nierówności gruntu, postanowiono podkopać się pod wysuniętą część zamku i w trakcie walki ogólnej dostać się podziemnym chodem do wnętrza miasta.

Plan przyjęto jednogłośnie i nie zwlekając ani chwili, Czesi i Bawarowie zaczęli dzień i noc kopać tajemne przejście.

Grunt był gliniasty, praca szła szybko i łatwo, a oblężeni nie domyślali się o niczem, bo glina bez hałasu ustępowała pod głuchemi uderzenia mimo tyk i rydli.

Tymczasem, żeby odwlec uwagę oblężonych, czescy przeważnie rycerze urządzali z przeciwnej strony zamku z Niemcami harce i zaprawiali przybocznych swych pachołków do przyszłego boju.

Dzień i noc ubiegły spokojnie. Stanowczy napad odłożono do dnia następnego, ponieważ nazajutrz spodziewano się ukończyć podkop.

Urban i Luneburg siedzieli w swoim namiocie bezczynni, jak zwykle.

Stok, jak zawsze, wywracał kozły i rzucał łupinami z orzechów w Ambrożego, który swoim zwyczajem modlił się cicho i znosił cierpliwie niewinne zaczepki błazna.

Zdzit i Magin kłócili się o coś za namiotem.

Na Urbana bezczynność działała rozkładająco, dawny smutek powoli powracał, nawet zjadliwa niechęć do Krzyżaka wietrzała stopniowo, tracił to pragnienie sprawiedliwości, której rękę spadającą na winnego tak chciał rad ujrzeć niegdyś.

Luneburg nie zmienił się. W krzywych spojrzeniach, które od czasu do czasu rzucał na Urbana widać było coraz to rosnącą nienawiść i każdy życzliwy mnichowi, któryby zauważył takie spojrzenie, zarazby mu poradził nie tylko nie żyć razem z Krzyżakiem, ale przeciwnie unikać wszelkiego z nim spotkania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

oraz za czas poświęcony sprawie oświaty narodowej i żegna obecnych słowy: „Do widzenia w następnym roku“. Poseł dr Sokołowski imieniem kolegów dziękuje przdwodniczącemu za oględne, pełne taktu i cierpliwości umiejętne kierowanie obrad i zaznacza, że pomyślny skutek zawisły jest od energji wydziału i pracy przewodniczącego, który potrafi zespolić siły.

Wiec kobiet polskich.

O godzinie 1 w południe w poniedziałek zapełniać się zaczęła największa w Krakowie sala „Sokoła“ uczestniczkami wiecu kobiecego. W niespełna pół godziny sala szczelnie zapełniona, przeważnie kobietami, chociaż i panów liczne grono widzieć było można, przedstawiła obraz majestatyczny ogromem zainteresowania ogólnego. Do tysiąca osób zgromadzonych niecierpliwie oczekiwało z estrady prezydjum dzwonka, dającego hasło rozpoczęcia obrad. Wreszcie o godzinie pół do 3 powstała inicjatorka i przewodnicząca komitetu wiecowego p. Siedlecka Marja i w słowach gorących a podniosłych powitała zebranych, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum honorowego. Jako przewodniczące wybrano jednozgodnie pp. Korzeniowską, dr Daszyńską-Golińską z Krakowa i p. Marję Siedlecką (przy długotrwałych entuzjastycznych oklaskach). Sekretarkami zaś pp. Błotnicką i Gierżabkową z Tarnowa.

Nastąpił pierwszy numer programu t. j. odczytanie zagajającego wiec referatu p. Popławskiej z Drohejowskich p. t. „Pokłon królowej Jadwidze“. Była to krótko streszczona historja życia i działalności tej wielkiej obywatelki w koronie królewskiej, przeplatanej cierniem z życia z laurem nieśmiertelności po wieczne czasy; głęboka myśl przewodnia, stawiająca kobietom dzisiejszym ideał niewieści w osobie królowej Jadwigi, cechowała to wysoce patrjotyczne przemówienie wstępne.

Z porządku dziennego nastąpiło odczytanie wspaniałego swą siłą i żywotnością referatu p. Marji Turzymy Wiśniewskiej p. t. „Obowiązki polskich kobiet w rodzinie i społeczeństwie“. Prelegentka wykazywała doniosłość pracy kobiet naszych na łonie rodziny, u ogniska domowego, a wysnuła gorące słowa zachęty do pracy tej z przypowieści Mickiewicza, zawartych w owej Ewangelji naszej, w księdze pielgrzymstwa polskiego. Mówiła ona między innemi: „Kobiety polskie powinny wychowywać dzieci swe w poczuciu godności narodowej, obywatelskich obowiązków i praw. Powinny wszczepiać w młode pokolenia odwagę myśli, przekonań i czynów. Kobieta polska powinna jako pomocnica stanąć przy boku męża i zakasawszy rękawy, jąć się pracy przy naprawie ojczystego statku. Kobiety polskie powinny, jako prawodawczynie przy domowem ognisku, stać i strzedz wiernie najświętszych praw, jakie człowiek posiada, prawa narodowej swobody i wolności obywatelskiej. Kobieta polska powinna, jako kapłanka, przy ołtarzu ojszystej nawy czuwać dzień i noc i nie pozwolić wykraść złodziejowi narodowych świętości: mowy ojczystej, wiary ojców i nadziei zmartwychwstania“.

Dalej wskazywała prelegentka na obowiązki kobiety polskiej w zakresie współdziałania z mężczyzną w domu i dla domu — i mówiła: „Jeżeli my, kobiety, uwiesimy się bezwładnie u ramion naszych mężów, braci i synów, a współdziałać z nimi nie będziemy, to zginiemy wszyscy...“ Odczyt, przerywany ciągle długotrwałymi oklaskami, wywoływał entuzjazm nie do opisania. Zakończyła go następującą rezolucją:

A) „Kobiety polskie wszystkich stanów zobowiązują się: a) wychowywać dzieci swoje w duchu narodowym i głębokiem poczuciu obowiązków i praw obywatelskich; b) organizować się w stowarzyszenia zawodowe i humanitarne, mające na celu: unormowanie pracy kobiet i dzieci, zabezpieczenie zdrowia matek i niemowląt, oraz ochronę czci młodych dziewcząt pracujących; c) obmyśleć sposoby zapewnienia opieki dzieciom kobiet pracujących, którym zawód ich nie pozwala spełniać obowiązków macierzyńskich; d) ograniczyć wymagania i potrzeby swoich rodzin do rzeczy istotnie niezbędnych i pożytecznych, a tym sposobem położyć kres: życiu nad stan, karjewiczowstwu, służalstwu i zanikowi opinji publicznej“.

Trzecim z rzędu był wykład p. dra Zofji Daszyńskiej-Golińskiej na temat „Zawodowa praca kobiet“. Prelegentka przedstawiła obecny stan ekonomiczny pracujących kobiet i warunki, wśród których żyją — oraz postawiła szereg ideałów, do których na tem polu zmierzać powinny. Referat zakończyła następującą rezolucją:

B) „Zgromadzone na Wiecu kobiety polskie, postanawiają: a) starać się o niezawisłość materjalną; b) obierając zawód, iść w kierunku swoich uzdolnień, uważać go za cel życia i zdobyć odpowiednie doń przygotowanie; c) szukać wytrwale nowych gałęzi pracy, mogących podnieść dobrobyt i kulturę kraju; d) wnieść do zawodowej pracy poczucie obywatelskich obowiązków i współdziałanie w imię wspólnego dobra i dobra ojczyzny“.

P. Sikorska z Czernichowa przemawiała następnie w sprawie krzewienia przez kobiety polskie domowego przemysłu naszego — i doszła do wniosku, że „Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem ekonomicznem kraju naszego i wzywa kobiety polskie, aby popierały usilnie przemysł i wyroby krajowe, aby zakładały i popierały szkoły zawodowe dla kobiet“.

Referat Elizy Orzeszkowej, w programie zapowiedziany, nie mógł przyjść na porządek dzienny z powodu poważnej choroby naszej najznakomitszej powieściopisarki, która obłożnie chora — przesłała tylko przez swą przyjaciółkę napisany list usprawiedliwiający.

Przystąpiono wreszcie do odczytania 5 rezolucyj, z których 3, jako wypływające z referatów, poprzednio przytoczyliśmy, a dwa dalsze brzmią: „Wiec kobiet polskich uznaje, że całe społeczeństwo kobiet ma obowiązek pracować nad podniesieniem poziomu oświaty w kraju naszym i wzywa kobiety polskie do samokształcenia się — kształcenia drugich i popierania instytucyj, mających na celu szerzenie oświaty“ — i „wnieść królowej Jadwidze pomnik, któryby więcej uwidocznił Jej pamięć, niż istniejący, a mało znany kamień“.

Nad każdą z nich wywiązała się dyskusja — nad pierwszą nawet dość żywa i grożąca wywołaniem zbawiennej burzy, której zapobieżono przez dodanie przy słowach: „w duchu narodowym“ — wyrazu „i religijnym“. Było to oczywiście konieczne.

Przy wniosku ostatnim co do postawienia królowej Jadwidze pomnika przez kobiety polskie, objaśniła przewodnicząca, iż pomnik nie z kamienia, lub brązu już podjęły się kobiety polskie wznieść tej wielkiej niewieście — pomnik w formie szkoły w Zwardoniu, na który to cel zaraz wśród zgromadzonych zaczęto zbierać składkę.

Odczytano jeszcze nadeszłe listy i telegramy od życzliwych, a niemogących wziąć udziału w wiecu kobiet polskich, poczem odczytała p. Morska-Popławska cudowny wiersz Marji Konopnickiej p. t „Przed pochodem na Wawel“, wiersz umyślnie na wiec napisany, a podniosłe, szczytne i entuzjastyczne wywołujący wrażenie. Zgromadzone kobiety uszykowały się w szeregi i z wieńcami udały się wspaniałym pochodem, aby je na grobie Jadwigi złożyć.

Z KRAJU.

SANOK 4 czerwca.

Teatr wędrowny. — Lynch w Galicji. — Szpada za piwo. — Wystawa świętych tureckich. — Potrzeba lex Heinze. — W Sanoku sjonistów nadzieja.

Bawił tu dyrektor prowincjonalnego teatru A. Müller ze swoją drużyną. Dał pięć przedstawień, między temi także widziane tu po raz pierwszy „Zaczarowane koło“. Sanocka inteligencja i „arystokracja ducha“, której subtelny zmysł artystyczny i przeczulone nerwy bawi np. „Rodzina Furjozów lub Kretyńskich“, w interpretacji tutejszych dyletantów ze sfer high-life, lub produkcje Nadiny wraz z jej przyboczną gwardją Baszkirów, czy Kałmuków — nie zaszczyciła teatru polskiego ani razu swoją obecnością. To też, gdyby nie tych 10 najwyżej osób z inteligencji, którzy pilznera, wista i taroka nie uważają jeszcze za alfę i omegę życiową i nie gimnazjaliści — teatr literalnie stałby pustką. A przecież drużyna müllerowska zasługiwała rzeczywiście na poparcie. Aktorzy tacy, jak Müller, Müllerowa, Turska, Grafczyńska, zdołają zadowolnić nawet wcale wybrednego widza, a już absolutnie i sam autor „Zaczarowanego koła“ nie życzyłby sobie mieć lepszej „młynarki“, niż jaką miał z p. Turskiej, aktorki w każdej roli poprawnej.

Teatr odjechał z próżną kasą i zapewne z goryczą w duszy, a w prowizorycznej, pod protekcją pejsatego bożka Ramerosa stojącej „świątyni“ Melpomeny zapanowała cisza... Aa! pardon. Dziś właśnie było widowisko, tym razem dla przechodniów i gapiów. Jakiś chłop chciał podobno skraść w sklepie żydowi szczotkę. Żyd narobił piekielnego wrzasku, zleciała się czereda izraelska, klnąc i wyjąc jak stado hyen i poczęła okładać kułakami i kijami chłopa. Podrapali go i pokrwawili, jak nieboskie stworzenie, wydzierając go przemocą z rąk policjantowi, niebardzo zresztą energicznie opierającemu się uprzywilejowanym „obiwatelom“.

Czy chłop chciał skraść, czy też nie ową szczotkę, to przecież rzeczą policji było ewentualnie złodzieja aresztować, boć „lynch“ w Galicji nie ma jeszcze prawa obywatelstwa.

Znana jest tu także buta żydowska spanoszonego na wyszynku piwa mięszanego z pomyjami dla większego „smaku“ — żyda Ajzyka Herziga. Kilka dni temu jeden urzędnik tutejszy, człowiek poważny i szanowany, przyszedłszy w uniformie do jego piwiarni, spostrzegł po wypiciu dwóch szklanek piwa, że portmonetkę zostawił w ubraniu cywilnem w domu. Powiedział o tem żydowi, mówiąc, że zapłatę przyśle mu przez sługę, na co żyd Ajzyk, krzycząc brutalnie, że „un nikomu nie borguje“ — zerwał szpadę urzędniczą z kołka i przyaresztował ją u siebie. Urzędnik ów, którego nikt chyba nie posądzi, by nie miał na szklankę piwa, lub żądał kredytu od żyda, musiał — rozgoryczony i zirytowany do najwyższego stopnia — wzywać aż interwencji policji.

Dobrze się tu dzieje żydkom — ani mowy! Opiekuńczy geniusz miasta „Aron der Weise“ czuwa, by wybrańcom świata włos z pejsa nie wypadł, więc liczny jest tu Izrael jako piasek morski, a gwiazdy niebieskie. Dość spojrzeć na brzegi Sanu, gdzie od połowy maja otwarto wystawę tureckich świętych. Można oczy dowoli nacieszyć fidjaszowymi kształtami synów i córek Korego, Datana, Abirona e tutti quanti pejsatych obywateli. Szkoda, że u nas nie istnieje lex Heinze. Choć co prawda katoliccy mieszkańcy Sanoka wolą się zrzec przyjemności kąpania, niż patrzeć się na wstrętne orgje żydowskich golców, zalegających szczelnie całe brzegi.

Jeżeli sjonistom nie uda się odzyskać Palestyny, to Sanok może liczyć na pewno, że stanie się stolicą przyszłego galicyjsko-żydowskiego regnum. *A. Sz.*

TRAGEDJA Michała-Anioła.

VIII. Kiedy materjał zwozić poczęto, z pięciu słupów, dojechał tylko jeden w całości. Pomocników przy obrabianiu ciosów nie mógł znaleść wprawnych. Jeden słup, po skończeniu pracy, przy spuszczaniu spadł i potłukł się, a przytem Michałowi Aniołowi groziło wielkie niebezpieczeństwo. Kardynał Medici, źle usposobiony, tak postępował, że ostatecznie Michał Anioł musiał ręce opuścić i ugodę zerwać.

Czemuż tak się stało? czemuż tak mu utrudniono każdą sprawę, tak nie rozumiano jego woli dalej sięgającej? czemu nie dano mu swobody działania? Byłby stworzył utwór architektoniczny przesławny, wzniosły i dumny!... Jednaki los wszędzie go ścigał!

Wszystko było mu odmówionem, cokolwiek sam z własnej woli pragnął dokonać. Chciał tak szczerze przyczynić się do tego, aby Florencja Dantemu pomnik wzniosła—sam bez kosztów chciał się tego podjąć—ale nie przyszło to do skutku.

Król francuski prosił go o jakiekolwiek dzieło, wielokrotnie, choćby o jaką drobnostkę. Nie znalazł na to czasu!

W r. 1514 wykonuje postać Chrystusa z krzyżem w ręku dla kościoła S. Maria sopra Minerwa. Rozpoczętą figurę musiał porzucić, bo natrafił w twarzy na żyłę ciemną. Wyrzeźbił ją powtórnie na nowo. Ale i ta doznała losu niefortunnego, tak, że zamierzał ją po raz trzeci przerobić.

I znowu przyszła kolej na pomnik Juljusza II. Tu we Florencji zaczął nad nim dalej pracować. Zostały tylko niedokończone posągi, które do dziś stoją w grocie ogrodu Boboli.

Papież Leon X. umiera r. 1521. Po nim zasiada na stolicy Hadrian VI., wcale się sztuką nie zajmujący.

Michał Anioł nie miał już czego do Rzymu wracać. We Florencji sprawiał ulgę sobie tem, że przerzucał bloki i ciągle łudził się, iż pracuje jeszcze nad pomnikiem Juljusza II. Osłabł i upadł na duchu. Powiada, że po jednym dniu pracy 4 dni wypoczywać już musi.

Na ten czas podtrzymała go jeszcze w sile praca nad pomnikiem Medyceuszów.

W roku 1523 Klemens VII. (de Medici) obejmuje tron papieski. Zabłysła gwiazdka Michałowi Aniołowi. I rzeczywiście ten otaczał go opieką, mienił się nawet jego przyjacielem, ale też zaprzątał go ciągle nowemi pracami i zobowiązaniami tak, że mistrz wielokrotnie żalił się, iż szlachetnej swej woli upamiętnienia Papieża Juljusza II. nie może podołać! Skarży się więc i mówi: „nie można przecież rękami pracować nad jedną rzeczą, a umysłem nad drugą!“.

Odszedłszy od grobowców Medyceuszów, znowu wraca do pomnika Juljusza II. Teraz ściga go sumienie własne i nie daje mu spokoju. Krewni nie mają względu na jego wymówki, któremi uzasadniać chce powody. Nie on, ale ci, którzy ustawicznie nowemi zadaniami go obarczali, byli winni tej zwłoki. Krewni chcą procesu. Michał Anioł przedstawia, by sprawę w miłości załatwić. Zgadza się dlatego w roku 1525 na pomnik płaski, przy ścianie wznieść się mający.

Jeszcze teraz Florencja przypomina mu drugiego olbrzyma jako pendant do Dawida. Dostarczają mu głazu. Miał to być Herkules. Wykonał wprawdzie szkice, ale dzieła nie stworzył. Pod naciskiem Papieża pracuje ciągle w kaplicy Medyceuszów. W r. 1531 Klemens VII. wysyła breve do Michała Anioła i zakazuje mu pod grozą wyklęcia z Kościoła pracować nad czemkolwiek innem, jak nad grobowcami Medyceuszów. Aż kiedy Papież dla zakończenia sporu

o pomnik Juljusza II, wezwał Michała Anioła do Rzymu i kazał mu ostatecznie go postawić, udał się mistrz w r. 1532 do Rzymu. Stanął tak pomnik w kościele św. Piotra „w okowach“ skarlały, ubożuchny w porównaniu do zamysłu pierwszego.

Walki wszystkie, cierpienia, zawody, niedostatki i zmartwienia i nieszczęścia w nim są widoczne. W wyrazie twarzy Mojżesza przebija się gniew, ból i surowość. Całość wypadła nieszczęśliwie. A i to ustawienie wlokło się aż do r. 1543.

Skończywszy posąg Mojżesza (podobno portret Juljusza II), uderzył młotkiem w kolano i wymówił te sławne słowa: „Adesso parla“, jakby pragnął, by posąg za niego się użalił i wypowiedział, czego wypowiedzieć nie mógł.

Nie dokończył tak samo Michał Anioł tej Madonny, jaką przeznaczył do kaplicy Medyceuszów.

U schyłku życia zajmuje miejsce budowniczego św. Piotra. Nie bez zgryzot i boleści prowadził to dzieło, bez żądania zapłaty, jedynie „dla zbawienia swej duszy“. A i tu nie obaczył swego dzieła dokończonego; nie widział już kopuły wzniesionej!..

W r. 1559 podejmuje się budowy kościoła św. Jana de Fiorentini, ale także nie prowadzi już jej, bo funduszów zabrakło.

W tym samym roku królowa Katarzyna z Francji zwraca się do niego z prośbą o posąg rycerski na koniu. Michał Anioł rzucił tylko szkic jeźdźca Henryka II, ale już go nie wykonał.

Tak dziwne i niepojęte fatum ciężyło nad tym genjuszem. Smutne nad wyraz są to dzieje, smutne, jak każdego wielkiego człowieka, którego pierś za szczupła na pomieszczenie ogromu ducha. Cierpiał tak Milton, Dante, Tasso, a i u nas Mickiewicz i Słowacki, Krasiński i Grottger. Jak Michał Anioł pomnik Juljusza II nazywał tragedją swoją, tak Mickiewicz mógł nazywać nią „Dziady“ swoje, które ciągle myślał uzupełniać, a nie uzupełnił ich do śmierci.

Wielkie rzeczy, wielkie myśli i uczucia nie dadzą się zawsze urzeczywistnić, bo nie mogą się zmieścić w granicach czasu i przestrzeni. Obwiniać Michała Anioła nie możemy o niedotrzymanie zobowiązania, bo nie on pracował, ale przez niego duch jego genjalny pracował. Nie pracował jednolicie, w jednym kierunku, bo duch ten przerzucał go z jednej nieskończoności, z jednej jasności myśli i zapału, w drugą głębię świetlaną. Dręczyły go niepokoje, trapiły widzenia zaziemskie, a ludzie i czas podawały mu tematy coraz nowsze, które oburącz chwytał, jak wicher chwyta obłoki. Musiał ulegać wpływom, bo te wpływy były dlań żywiołem.

Nie dokończył pomnika Juljusza II. ku wielkiej stracie świata estetycznego. Nikt i żaden czas tego już nie nagrodzi. W pomyśle ugrzązł ten zamiar, jak tyle jego zamiarów, jak i ten, by we Florencji postawić posąg, „w którego wnętrzu miałby się mieścić sklep, którego ręka z rogiem obfitości byłaby kominem, a którego głowa ogromna służyłaby za dzwonicę kościołowi św. Wawrzyńca. Głos dzwonów wychodziłby przez usta, a wtedy zdawałoby się, że ten olbrzym woła litości, zwłaszcza w dnie świąteczne, kiedy bitoby we wszystkie i w największe dzwony“. (Własny list Michała Anioła).

Sztuka piękna ma początek... ale nie ma końca!

J. S. Zubrzycki

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Florencji, panny i Bonifacego, biskupa, męczennika; w środę Suchydzień, Norberta, opata i Klaudjusza; we czwartek Roberta, biskupa i Sabiny.

We czwartek w katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. o godzinie wpół do 10 za duszę ś. p. Kazimierza Jagiellończyka, a druga Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Jana III.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błote w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 3 minut 35, zachód przypada godz. 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 8

Stan powietrza. Dnia 5-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 740·7, termometr + 18·8, wilgotność 72%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 5-go b. m.: „Tanten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (występ p. Wandy Siemaszkowej).

We czwartek, 6 b. m.: Uroczyste przedstawienie z powodu 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiell.

W piątek, 7 b. m.: „Gloria tibi Alma Mater“, Oratorjum Deotymy z muzyką W. Żeleńskiego. „Djalog“, napisany przez Kon. Górskiego, zakończy „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego (ceny miejsc operowe).

W sobotę, 8 b. m: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (występ p. W. Siemaszkowej).

W niedzielę, 9 b. m.: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (występ p. W. Siemaszkowej).

Przyjechali na jubileusz Almae Matris w dniach Zielonych Świąt pp. Stanisław Ptaszycki z Petersburga, Adolf Czerny z Pragi, dr Rudolf Kulmbach z Fryburga, Gustaw Manteufel z Rygi, Louis van Norman z Nowego Yorku. Głównego kontyngensu gości jubileuszowych należy oczekiwać dziś i jutro.

Ks. Stablewski, arcybiskup gnieźnieński, nie mogąc z powodu ciężkiej choroby przybyć na jubileusz osobiście, nadesłał dzisiaj na ręce ks. prałata dra Chotkowskiego pismo wystosowane do Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którem wyraża naszej Wszechnicy „swą cześć i podziękę za pół tysiąca lat pełnej chwały pracy na tem przedmurzu cywilizacji wśród niezłomnego przywiązania do wiary ojców naszych, oraz za szczególną opiekę naukową przez kilka wieków tak „Akademji Lubrańskich“ w Poznaniu, jak i innym głównym szkołom archidyecezji gnieźnieńsko poznańskiej użyczaną. Równocześnie łączy błogosławieństwo Arcypasterskie, by Bóg łask Ducha św. nie skąpił na drugie pół tysiąca lat do zbożnej i błogosławionej pracy“.

Ks. biskup Likowski, który od Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał doktorat św. teologji honoris causa, doniósł dzisiaj, że z powodu ciężkiej choroby arcybiskupa Stablewskiego nie będzie mógł wziąć udziału w uroczystościach jubileuszowych.

Odznaczenie z okazji jubileuszu. Prof. dr Fryderyk Zoll, senior, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, profesorowie dr Henryk Jordan i dr Stanisław Smolka otrzymali tytuł radcy Dworu, a pref. dr Feliks Kreutz i ks. dr Stefan Pawlicki ordery żelaznej korony z uwolnieniem od taksy.

Szkołę rolniczą w Dublanach reprezentować będzie na Uniwersytecie prof. dr Roman Warnikiewicz, a senat akademicki Uniwersytetu genewskiego dr Zygmunt Laskowski, profesor tegoż Uniwersytetu.

Posiedzenie komitetu obywatelskiego ściślejszego dla obchodu uroczystości jubileuszowych Uniw. Jagiellońskiego, odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 6 w gmachu „Sokoła“.

Biuro prasowe dla uroczystości Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zorganizowane na wezwanie Komitetu jubileuszowego przez Towarzystwo dziennikarzy polskich, ukończyło czynności przygotowawcze rozesłaniem komunikatu o obchodzie do wszystkich ważniejszych pism europejskich. Czynność w Krakowie rozpoczyna biuro w dniu 6 b. m. (środa), w Collegium Novum (sala nr 8). W skład biura wchodzą: dr Adam Bieńkowski, kierownik lwowskiej filji biura korespondencyjnego, Tadeusz Czapelski, Stanisław Schnür-Pepłowski i Liberat Zajączkowski.

Od komisji kwaterunkowej Jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymujemy następujące pismo, które nas nie mało zdumiewa: „Szanowna Redakcjo! Komisja kwaterunkowa komitetu 500 letniego Jubileuszu Uniw. Jagiell. uprasza o łaskawe zamieszczenie następującego komunikatu: „Komisja kwaterunkowa komitetu 500-letniego Jubileuszu Uniw. Jagiell. przypomina właścicielom mieszkań wynajętych dla gości jubileuszowych, że należytość w wysokości odpowiadającej umowie ściągać należy od gości (!!!) gdyż komisja występuje tylko jako pośrednik nie jako najmobiorca“.— Kraków dnia 2 czerwca 1900 r., Przewodniczący: Ks. prof. dr. Spis, mp. Sekretarz: Doct. dr Makarewicz, mp.““ Czy nie lepiej było nie zapraszać nikogo na jubileusz, niż wytwarzać takie skandaliczne sytuacje! O gościnności staropolska — gdzieżeś znikła.!?

Komisja kwaterunkowa komitetu jubileuszowego z dniem dzisiejszym rozpoczęła swoją działalność przy pociągu wiedeńskim o godzinie 6 rano biurem kwaterunkowem na dworcu głównym. Zadaniem tego biura jest udzielanie wszelkich wyjaśnień w pierwszej linji co do mieszkań i kwater, w drugiej co do uroczystości jubileuszowych w ogólności.

Podczas uroczystości pochodu, z powodu jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej, chór Lutni „in pleno“ zajmie trybunę naprzeciwko pałacu Spiskiego i odśpiewa hymn św. Wojciecha „Bogarodzico“, Gorczyckiego „Gaude Mater Polonia“, tudzież przy wręczeniu darów Senatowi, kantatę Elsnera „Na cześć światła“. Tę ostatnią z towarzyszeniem instrumentów dętych.

Bilety na uroczystości jubileuszowe, o ile już zostały zamówione, wydawane będą we wtorek i środę w kancelarji Senatu w Collegium novum I. piętro od godz. 3—5 po południu.

Pierwszą depeszę gratulacyjną z okazji jubileuszu, nadesłał Uniwersytet w Tokio (Japonja).

Podczas obchodu jubileuszowego Uniwersytetu a mianowicie podczas pochodu przez ul. św. Anny miejsca w oknach kawiarni p. Ignacego Wójcikiewicza, sprzedawane będą po 6 i po 4 korony. Dochód przeznaczony będzie na cel dobroczynny. Sprawozdanie zostanie opublikowane.

Bilety na galerję na bankiet ściśle akademicki, który się odbędzie dnia 7 we czwartek w sali hotelu Saskiego, po przedstawieniu teatralnem, są do nabycia w Collegium novum w sali Nr. 2 od godziny 11 do 1 i od 3 do 5 po południu.

Jeneralnym mówcą akademickim po zrzeczeniu się p. Brodackiego, będzie prezes Czytelni akademickiej p. Grzędzielski. W piątek przy pomniku Kopernika, przemawiać będzie po łacinie słuchacz filozofji p. Sikora.

Według fakultetów studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego mają odznaki w kolorach: teologja fiolet, medycyna czerwony, prawo czarny z czerwoną obwódką, filozofja ciemno-niebieski. Słuchaczki rozetkę ciemno niebieską. Dla akademików zagranicznych ustanowiona jest rozeta czerwono-biała.

Odznaki komitetu ściśle akademickiego (Orzeł Jagielloński) wykonała artystycznie firma jubilerska Glixellego.

Wszelkie informacje co do kwater dla akademików, udziela akademickie biuro kwaterunkowe na dworcu kolejowym. Kwatery udekorowane będą flagami według narodowości. Czesi w starem gimnazjum św. Anny, Rusini w Starym teatrze, Leoben, Wiedeń i Grac, w dawnym lokalu pana Rajala dom p. Janigowej w Rynku.

Oświetlenie kopalń wielickich w piątek dnia 8 b. m. po południu urządza się wyłącznie dla gości jubileuszowych. Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymają od komitetu uniwersyteckiego specjalne bilety, upoważniające do zjazdu. Bez takiej legitymacji nie zostanie nikt do kopalni wpuszczony. Liczbę uczestników wycieczki ograniczono do stu osób.

Z kancelarji Domu Matejki komunikują nam: Dom Matejki zwiedziło w ciągu miesiąca maja 131 osób. Z tych 91 za biletami wstępu po 40 hal., 14 za biletami po 1 kor., 26 zaś osób w godzinach nieurzędowych za osobnym wstępem, zapisanym w „księdze darów“, a wynoszącym 129 koron. Ogółem wpłynęło do Kasy Towarzystwa za wstępy 1794.40 kor. Przez tydzień jubileuszowy Dom Matejki będzie otwarty przez cały dzień i można go będzie zwiedzać bez różnicy dnia i godziny, za 1 koronę od osoby.

Artystyczna pamiątka jubileuszu Wszechnicy krakowskiej ukazała się już na wystawach sklepów naszych. Jest to tablica w stylu gotyckim, przedstawiająca w profilach wizerunki królowej Jadwigi i Jagiełły, pod któremi czytamy sentencję łacińską, wyjętą z aktu erekcyjnego uniwersytetu naszego. Gotycką ramę zamyka ława, na której widnieją w harmonijną całość splecione herby: Polski, Litwy i Akademji krakowskiej. Tablica ta wyszła z pod dłuta artysty-rzeźbiarza T. Błotnickiego, a wykonana jest w terrakocie, a zatem w materjale trwałym. Całość przedstawia się nader artystycznie i stanowić może prawdziwą ozdobę salonu, gabinetu lub pracowni jako pamiątka uczestnictwa 500 letnich uroczystości.

Wycieczka z Tarnopola. W niedzielę przed południem przybyła do Krakowa drużyna, złożona z 120 uczniów szkół średnich z Tarnopola, mianowicie: uczniowie gimnazjalni, szkoły realnej i seminarjum nauczycielskiego. Wycieczką kierują przybyli z uczniami profesorowie pp.: Gawalewicz (znany w Krakowie), Gedroić, Włodek, Krużel, Kobak i ks. Lehman, katecheta. Przybyłych witał na dworcu zastęp uczniów gimnazjum św. Anny, uformowany w cztery oddziały pod komendą jenerała p. Karola Dawidowskiego i pułkownika p. Bobra, z własną muzyką pod kierunkiem kapelmistrza Rudzkiego na czele. Muzyka zagrała na powitanie marsza kosynierów, poczem odprowadzono przybyłych kolegów do kwatery przy ul. Karmelickiej.

Młodzież, przybyła pod przewodnictwem swoich profesorów, zwiedziła wszystkie kościoły, muzea, wystawy i pamiątki Krakowa. W poniedziałek popołudniu zwiedziła gremjalnie kopiec Kościuszki, zaś wieczorem słuchała „Kordjana“. We wtorek udała się do Wieliczki dla zwiedzenia salin i w tymże dniu opuszcza Kraków wieczorem, udając się z powrotem do Tarnopola.

Walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego odbyło się wczoraj o godzinie 4 popołudniu w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, dra Ferdynanda Wilkosza Na zgromadzenie przybył w imieniu Wydziału kraj. inżynier Rozwadowski, imieniem Tow. rolniczego w Krakowie dr Krzyżanowski.

Przewodniczący p. Wilkosz przedstawił stan i działalność Towarzystwa w roku 1899. Członków liczono 325, przeważnie z inteligencji. Towarzystwo zajmowało się gorliwie zarybianiem rzek i ochroną ryb przed nieuprawnionym połowem i zanieczyszczaniem wody. Rozciągnięto opiekę nad rakami, starano się usilnie o utworzenie stacji bjologicznej dla ryb, o zaprowadzenie dalszych rewirów rybackich w kraju, uzyskano także znaczne udogodnienia przy transporcie ryb. Następnie omawiał prezes przyszłe traktaty celne między Austrją a Niemcami i uwolnienie trans-

portów rybnych od cła.

P. Rozwadowski omawiał projekt ustawy rybackiej i sprawę rewirów rzecznych. Zgromadzenie uchwaliło wydziałowi Towarzystwa uznanie i zarządowi udzieliło absolutorjum. — Przemawiał jeszcze inżynier p. Chrząszczewski, poczem prezesem Towarzystwa wybrano ponownie p. dra Wilkosza, wiceprezesem p. Rozwadowskiego. Do wydziału weszli pp.: Z. Fischer, K. Kosiński i dr J. Zduń. Na tem zebranie zamknięto.

Józef Stanisławski, dr med., zamieszkały w Sieradzu, przybyły na Zjazd jubileuszowy do Krakowa, tknięty apopleksją mózgową, zmarł nagle dnia 3 b. m., przeżywszy lat 74. Zwłoki odwiezione zostaną do Sieradza.

Muzeum Narodowe hojne otrzymało dary od obywateli z dwóch krańców Polski, tj. z Wielkopolski i z głębokiej Litwy — pamiątki po Kościuszce i Mickiewiczu, a między innemi pierścień, ofiarowany Niemcewiczowi przez Kościuszkę, tabakierki, pieczęcie, autografy itp.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki prosi członków Towarzystwa, by przywdziawszy odznaki tegoż, zechcieli w celu wzięcia udziału w uroczystym pochodzie, ku uczczeniu 500 rocznicy wszechnicy Jagiellońskiej, zgromadzić się we czwartek, d. 7 b. m., o godzinie 8 rano, przy rogu ulic Basztowej i Zacisza.

Festyn na „Dom Pracy", w parku Krakowskim, odbył się w niedzielę z olbrzymiem powodzeniem, i dowiódł, że pani delegatowa Laskowska ma nadzwyczaj szczęśliwą rękę. Już, już zanosiło się na przeszkodę, gdy koło godziny 4 począł zlekka deszcz kropić, co na chwilę wstrzymało dopływ publiczności z miasta, gdy atoli deszcz zrobił fiasko, festyn powiódł się nadspodziewanie. Jedyną produkcją artystyczną był popis orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska. Za to kiermasz był urządzony z wielką finezją i powiódł się w każdym kierunku. Wszystkie posterunki przy stolikach, bufetach i loterjach miały obsługi naszych dam.

Bufet główny był pod kierunkiem pani delegatowej, Kazimierzowej Laskowskiej przy asystencji pań: Wiśniowskiej, hr. Dębickiej, Korytkowej i hr. Dzieduszyckiej z córkami. Cukiernie obsługiwały panie W. Wędkiewiczowa, jenerałowa Pfifferowa; pułkownikowe Paunel, Kolitscher i Leninger oraz p. Przyborowska.

Wielkie powodzenie miały „Confetti" sprzedawane przez panie Pareńską i panny Zakrzewskie.

Loterja zwierzyny, obsługiwana przez panie: prof. Browiczową i drową Borzęcką, miała prawdziwie humorystyczne momenty, na które składały się nietylko chóralne i solowe kwiki prosiąt, beczenia baranów, ale i gonitwy za zbiegłym kogutem i prosiakiem, a wreszcie i ten wesoły fakt, że jakiś żyd, zamiast barana, wygrał świnię, którą z miejsca korzystnie spieniężył. Namiot wróżby zajmowały panie: dyr. Kotarbińska, Morska-Popławska i Jeremi. Przy beczkach szczęścia zajęły miejsca panie: drowa Najdełowa, Muczkowska, Bałuckie i drowa Schneidrowa. Stoliki kwiatowe obsługiwały panie: Federowiczowe i M. Sobolewska. Przy loterjach fantowych czynne były panie: Kuczkowska, Zborowska, Lisowska, drowa Carowa, N. Schillerówna, prof. Leowa i Strzelbicka. — Przy stoliku poczty wreszcie urzędowały panie: Teichmanowa i Żeleska z córkami. Ruch gości potęgował się co chwila i chyba nigdy jeszcze tyle osób razem w Parku Krakowskim nie było zgromadzonych, ile ich było w niedzielę. Ruch powozowy i dorożkarski był kolosalny, jedynie administracja tramwajowa nie umiała korzystać z olbrzymiego ruchu, gdyż wszystkiego pięć wozów małych kursowało po linji, co było wielką niewygodą dla publiczności, a niekorzyścią dla przedsiębiorstwa.

„Derby" wiedeńskie. Nagrodę 100.000 koron w „Derby wiedeńskiem", zdobył „Capo Gallo" ze stajni Drehera. Drugim do mety przyszedł „Kartal", trzeci „Polonius", czwarty „Incroayable", ostatnie dwa konie pochodzą ze stajni br. Harkanyiego.

Wyprzedaż książek i broszur, wydanych przez zwiniętą księgarnię p. K. Bartoszewicza, trwać będzie jeszcze do 15 czerwca. Cenne te wydawnictwa sprzedają się za czwartą, piątą, a nawet szóstą część ceny pierwotnej. Wyprzedaż odbywa się w sklepie przy ulicy Mikołajskiej róg Małego Rynku.

„Szajgec" złodziejem. Pierwsza rozprawa obecnej kadencji sędziów przysięgłych, ma za przedmiot sądzenie kradzieży młodego, bo zaledwie 17 lat liczącego żydka Judy Gotseliga, z Bogucic.

Pełen nadziei młodzieniec ten był zatrudniony u rzeźnika w Bochni, niejakiego Kleinbergera. Kleinberger sprawił sobie nowe ubranie, które przymierzał w izbie zamieszkałej przez swych pomocników, oskarżonego Judę Gotseliga i Izaka Wassenbergera. Zdjąwszy starą kamizelkę, zapomniał ją potem zabrać. W nocy spostrzegł ją Gotselig, a wiedząc, że w niej są pieniądze, wyjął je (w kwocie 950 zlr.), kamizelkę zaś wyrzucił za okno, a w ślad za nią i sam się ulotnił. Na drugi dzień spostrzegł rzeźnik potrójny brak: kamizelki, pieniędzy i pomocnika Gotseliga. Kamizelka znalazła się za oknem i Gotselig z czasem się znalazł, pieniądze tylko przepadły. Dopiero znacznie później niejaka Marjanna Kaźmierczyk, służąca sąsiada od rzeźnika, porządkując ogród swego pana, odkryła przypadkowo pod cienką warstwą ziemi, zawinięte w szmatce 950 zlr., których autentyczność pochodzenia z kradzieży zupełnie twierdzono, a przyznanie się do winy Gotseliga wykluczyło ewentualność współwiny jego towarzysza Wasserbergera.

Podsądny, jest to mała, połamana, skarłowaciała kreaturka. Tłómaczy się a raczej wypiera się z całą żydowską bezczelnością, zarzucanego mu czynu.

Rozprawie przewodniczy p. prezydent Morelowski, oskarża prokurator p. Solak, broni żyd Brummer.

Winę podsądnego w zupełności stwierdza Majer Kleinberger, pryncypał jego.

Kwestję znalezienia pieniędzy w ogrodzie opowiada z wszelkiemi szczegółami zaprzysiężona jako świadek Marjanna Kaźmierczyk, służąca u sąsiada Kleinbergera.

Uczciwej znalazczyni ze znalezionej sumy należy się 10 proc. „znaleźnego", żyd jednak, właściciel skradzionych pieniędzy, nie chce jej przyznać prawa do owych 10 proc. Oczywista rzecz, że sąd tę kwestję rozstrzygnie.

Zamach samobójczy. W poniedziałek rano, 20 lat liczący czeladnik bronzowniczy W. Fiut, w zamiarze samobójczym położył się na szynach drogi obwodowej, tuż przy parku krakowskim, został atoli wcześnie dostrzeżony przez maszynistę, prowadzącego pociąg z głównego dworca i oddany władzy policyjnej.

Policja aresztowała w niedzielę wieczorem na Kazimierzu dwóch żydów Mailecha Schamrota i Menessa Bettera, za gwałt publiczny, wywołany przy aresztowaniu trzeciego żyda, za to, że ten chciał zanieczyścić chodnik uliczny. Przy aresztowaniu Schamrot i Better zbyt zuchwale napastowali policjanta, któremu w pomoc przyszli przechodzący żołnierze i ci pomogli gwałtownych żydków odprowadzić pod telegraf.

Przestroga dla naszych robotników rolnych! Otrzymujemy następujące pismo: Celem ostrzeżenia robotników naszych przed lekkomyślnem godzeniem się na roboty letnie do pruskich „Rittergutbesitzerów" pozwalam sobie podać do wiadomości Szanownej Redakcji następujący fakt, pozostawiając Jej uznaniu czy i o ile zechce go podać do wiadomości publicznej.

W niedzielę przywiózł tu Prusak Neuman, szafarz właściciela dóbr rycerskich G. Behrla w Würben okrąg Grottkau na Śląsku, 8 robotników galicyjskich, zgodzonych na robotę do grudnia b. r., a wydalonych za rzekomą „Widersetzlichkeit". Szafarz ów legitymował się jedynie poleceniem p. B., według którego robotników tych miał odstawić do granicy austrjackiej.

Ludzie ci zgłosili się do kierownika ekspozytury policji w Oświęcimiu komisarza p. Karola Stiebera z żażaleniem, że nie mają żadnych środków na dalszą podróż do Zarzecza pod Żywcem i że dziś w niedzielę jeszcze (przyjechali tu o godzinie 3) nic jeść nie dostali, oraz, że nie otrzymali wypłaconej zasługi. Zapytani o powód wydalenia, podali, że jedynem ich przekroczeniem było, że upominali się o wikt zastrzeżony im kontraktem.

Ludziom tym był p. Stieber w stanie pomódz tylko tyle, że zmusił poprostu szafarza p. Behrla do zakupienia im biletów do Żywca i do wypłacenia po jednej marce na głowę na wikt, oraz że wpisane do ich książek niekorzystne świadectwa wykreślił.

Sam szafarz przyznał, że ludziom jeść dziś nie dał, a to z powodu, że wczoraj dostali chleb i że im część zasługi (przeciętnie po 26 marek) zatrzymano tytułem kaucji jakiejś.

Najlepszym dowodem, jak wielkie (!) musiało być przekroczenie tych ludzi, jest fakt, że p. Behrla nie udał się wcale do władzy pruskiej, które przecież jest okropnie skora do odsyłania robotników do granicy, tylko sam wydał polecenie odszupasowania ich i odstawił ich tu przez własnego robotnika.

W streszczeniu fakt cały przedstawia się tak, że ludzie ci, robiący bardzo dobre wrażenie, pracowali u p. Behrla kilka miesięcy za darmo, byli źle żywieni, a w końcu powrócili bez centa, mając pretensję pieniężną, której chyba nigdy zrealizować nie zdołają.

Możeby podanie tego faktu w szanownem piśmie i innych dziennikach ostudziło trochę zapał robotników naszych w szukaniu zarobku za granicą, a chociażby tylko przed udawaniem się na robotę do wspomnianego właściciela dóbr. Nadmieniam przytem, że ludzie ci udali się do Prus sami bez pośrednictwa i dlatego też tutaj do nikogo pretensji mieć nie mogą.

Wspominam o tem dlatego, że robotnicy tutejsi, najmowani przez Izby robotnicze w Wrocławiu i Poznaniu, nie są narażeni na pokrzywdzenie, gdyż Izby te są w pewnym stopniu od p. Stiebera zależne i każdą słuszną pretensję w tej chwili wynagradzają.

Opera włoska. Sezon opery włoskiej w Krakowskim teatrze miejskim, rozpocznie się dnia 18 b. m. W skład opery wchodzą śpiewaczki panie: Virginia Colombatti, Elena d'Onori, Esten Lilly, Paulina Govoni Wanda Korczak, Linda Monte-Brunner i Victoria Paganelli.

Śpiewacy pp.: Gino Betti, Enea Carara, Francesco Cerri, Giovanni Cokinis, Eugenio Coletti, Rocco Franzini, Ettore Gandofi, Gaetano Mazanti, Achille Moro, Maestro del Coro (dyrygujący chórem), Amadeo de Sabata. Chór kompletny z Monte-Carlo. Operą dyrygować będzie p. J. N. Hock.

Repertoar obejmuje następujące opery: Auber „Fra Diavolo", Bizet „Carmen", Donizetti „Gli Puritani" i „L'elesire d'amore", Gaunod „Faust", „Romeo e Giulietta", Halevy „L'Ebrea", Leoncavallo „I Pagliacci", Mascagni „Cavaleria Rusticana", Massenet „Mano", Puccini „Bohême", Rossini „Barbiere di Siviglia", Verdi „Rigoletto".

Domy robotnicze. W środę dnia 6 czerwca b. r. o godzinie 9 rano raczy JE. najprzew. książę biskup krakowski poświęcić pierwsze dwa domki, wybudowane w ulicy Krowoderskiej (na Modrzejówce), staraniem Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników-katolików w Krakowie, — poczem nastąpi zwiedzenie mieszkań i noclegów, urządzonych dla robotników.

„Synowie pustyni", również Arabami zwani, zjechali już do Krakowa i w dniu piątkowym wystąpili w tutejszym cyrku Henryego na polu Wielopole. Byli sensacją wieczoru. Cyrk przepełniony. Wszyscy oczekiwali ich z rozciekawieniem, choć w programie wieczoru występ Arabów umieszczono prawie na samym końcu i oznaczono feralną cyfrą 13. Zanim jednak ukazali się, następowały wprzód kolejno inne składowe produkcje, które złożyły się ogółem na barwną i efektowną całość. Taka barwność i rozmaitość programu zasługuje na wszelkie uznanie. Publiczność bawiła się w najlepsze, mając cały czas przedstawienia zakomicie wypełniony.

Program wieczoru rozpoczęła Miss Jozefine, zupełnie bez przesady nazwana „mistrzyni jazdy". Bardzo zgrabna, jeździ doskonale, a „sztuki" swe produkuje z wielką elegancją. Mnóstwo oklasków zebrała też Signorina Criscuda za swe z brawurą wykonane produkcje na rozpiętym drucie. Z innych punktów programu zupełnem powodzeniem cieszyły się „próbny" występ Henrietty, dalej występy dyrektora Henrye'go z jego znakomicie wytresowanemi ogierami, wreszcie żonglerskie awantury Loyala, kuglarza na nieosiodłanym koniu. Przed samą pauzą pokazano dla rozmaitości doskonałą pantominę „Moulin Rouge". Po pauzie największem powodzeniem przed Aabami cieszył się występ znakomitej trupy kolarzy. Ci są istotnie nieporównani.

Aż wreszcie ukazali się i... Arabowie. Ukazali się w liczbie dwunastu, w barwnych swych kostjumach, z właściwym sobie krzykiem i nawoływaniami, kędzierzawi, ciemni, z iskrzącymi oczyma. Pokazało się, że wszyscy co do jednego są to znakomici gimnastycy, w skokach zwłaszcza przypominający rysia i lamparta, także i małpy. Dwóch wśród nich oznacza się zdumiewającą siłą; potrafią udźwignąć na swych nogach piramidę, złożoną z 10 osób. Produkcje gimnastykujących się Arabów składały się z barwnych i z wielką dokładnością i szybkością budowanych piramid, oraz z koziołków i przenajrozmaitszych skoków. Cyrk Henryego posiadł w tej trupie Arabów-gimnastyków, jednę z tych atrakcyj, która powinna zapełnić mu widownię przez szereg wieczorów.

Zawiadomienie. Niniejszem zawiadamia się Szanowną Publiczność, że dnia 1 czerwca przystąpiono wobec władz politycznych i skarbowych, notarjusza i świadków do pierwszego losowania wielkiej loterji w Oświęcimiu i wyciągnięto z urny pięć tysięcy losów. Dalsze ciągnienie i drukowanie list losowań wymaga jeszcze ze dwa tygodnie czasu; z tego powodu dopiero około 20 czerwca będzie można ogłosić wynik ciągnień, który wyślemy każdemu, kto nam nadeśle przynajmniej niezbędny znaczek pocztowy na przesyłkę. Dyrekcja wielkiej loterji.

Z Kochawiny pisze do nas ks. Jan Trzopiński: Dnia 10 czerwca, w uroczystość Trójcy Przenajśw., odbędzie się w Kochawinie piękna ceremonja poświęcenia dzwonów przez najprzew. ks. biskupa dra Webera. Trzy piękne, harmonijne dzwony, wartości 4000 kor., są darem zacnego p. Konstantego Rybickiego z Wołynia, wielkiego czciciela Matki Najśw. w obrazie kochawińskim, który, prócz tej ofiary, złożył także 2.200 k. na pająk, gdyż Matki Polki zebrały tylko 800 kor., a obecnie dał 1000 k. jako początek na utworzenie funduszu do koronacji Matki Najśw. Oby się znalazło więcej tak szlachetnych i hojnych serc, a zupełne ukończenie przybytku Marji, oraz koronacja wkrótceby przyszły do skutku.

Zsyłanie na Sybir ustanie w Rosji zupełnie. Tymi dniami petersburska Rada państwa przyjęła większością głosów wniosek rządowy, zmierzający do zamienienia deportacji na Sybir na więzienie popraw-

cze. Nie oznacza to jednak, żeby deportacja ustała zupełnie, tylko będzie się ona odbywała na Sachalin, zamiast na Sybir.

Znany głodomor Succi został osadzony w więzieniu w Lille za występek przeciw obyczajności.

Program uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydany przez komitet młodzieży akademickiej, w dniach 6, 7, 8 i 9 czerwca 1900 brzmi jak następuje:

I. dzień środa 6 czerwca. O godzinie 7 gremjalne zebranie się młodzieży akademickiej tak krakowskich jak i innych Uniwersytetów w Parku krakowskim celem wzajemnego poznania się.

II. dzień czwartek 7 czerwca. I O godzinie trzy kwadranse na 7 zrana zbierą się uczestnicy pochodu w Collegium Nowodworskiem (ul. św. Anny l. 12). Po przywitaniu przez komitet zajmą przeznaczone miejsca w pochodzie. II. O godzinie 8 wyruszy pochód plantacjami, (ul. św. Anny), przez Rynek stroną zachodnią i północną do kościoła N. P. Marji. Porządek pocpodu następujący: 1) Akademicka honorowa straż przednia. 2) Przedstawiciele szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych, oraz szkoły przemysłowej krakowskiej i lwowskiej. 3) Doktorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. 4) Deputacje instytucyj i stowarzyszeń naukowych, czasopism naukowych wydawnictw i korporacyj ofiarujących dary. 5) Prezydent i Rada miasta Krakowa. 6) Doktorowie honorowi. 7) Peprezentacje Uniwersytetów. 8) Rektor Politechniki lwowskiej, rektor Akademji weterynarji we Lwowie i reprezentacja Akademji Sztuk pięknych w Krakowie, oraz Senat akademicki i reprezentacja Uniwersytetu lwowskiego. 9) Byli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. 10) Profesorowie, docenci, asystenci i urzędnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego porządkiem wydziałów, poprzedzeni berłami wydziałowemi. 11) Berła rektorskie. 12) Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego. 13) Jego Magnificencja rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W powrocie z kościoła: 14) Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski z członkami kapituły kat. krakowskiej. 15) Dostojnicy władz rządowych i autonomicznych, posłowie. 16) a) Młodzież innych Uniwersytetów. 17) b) Akademicka honorowa straż tylna. Szpaler od Collegium novum do kościoła N. P. Marji tworzyć będzie młodzież szkół średnich. Chorągwie cechów krakowskich otaczać będą podczas pochodu grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i deputacje innych Uniwersytetów. III. O godzinie $^1/_2$9 rano Najprzew. książę biskup krakowski odprawi Mszę św. cichą, podczas której śpiewać będzie Chór akademicki. IV. Po Mszy św. nastąpi powrót w tym samym porządku i tą samą drogą do kościoła św. Anny; pochód zatrzyma się w drodze celem odebrania adresu od ludności miasta Krakowa. V. W kościele św. Anny odbędzie się główna uroczystość jubileuszowa, w której wezmą udział tylko osoby posiadające bilety wejścia. Program jest następujący: a) Śpiew chóru akademickiego, b) przemówienie Magnificencji rektora Uniw. Jagiell., c) przemówienie JE. dra Wilhelma Hartla ministra wyznań i oświaty, d) składanie darów i adresów pamiątkowych. e) przemówienie w imieniu doktorów Uniw. Jagiell. f) ogłoszenie doktorów honoris cusa i wręczenie dyplomów, g) przemówienie w imieniu młodzieży, h) podziękowanie Magnificencji rektora, i) śpiew chóru akademickiego. VI. Wieczorem iluminacja miasta. — VII. O godzinie 9 wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze: a) „Oratorjum jubileuszowe“ słowa Deotymy, muzyka Wł. Żeleńskiego; b) „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego, odegrana przez młodzież uniwersytecką i amatorki. VIII. O godz. 11 bankiet młodzieży w salach hotelu Saskiego na cześć gości akademików. (Ilość toastów ograniczona).

III. dzień piątek 8 czerwca: I O godz. 11 przed południem w dziedzińcu gmachu bibljotoki Uniwersyteckiej, odsłonięcie pomnika Kopernika, tablicy pamiątkowej ofiarowanej przez m. Kraków i tablicy pamiątkowej ofiarowanej przez Akademję Sztuk pięknych w Krakowie. Program uroczystości następujący: a) Oddanie pomnika Uniwersytetowi. b) Kantata wykonana przez chór akademicki, podczas której zostanie pomnik odsłonięty. c) Przemówienie prof dra Kazimierza Morawskiego. d) Przemówienie w imieniu młodzieży uniw. e) Przemówienie prezydenta miasta i odsłonięcie tablicy przez m. Kraków ofiarowanej. f) Przemówienie delegata Akademji Sztuk pięknych i odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez tę Akademję ofiarowanej. g) Odpowiedź Magnificencji rektora. h) Śpiew chóru akademickiego. II. W tym samym czasie gremjalne zwiedzenie wystawy Sztuk Pięknych, w Muzeum narod. III Po południu o godz. wpół do 4 odbędą się w Collegium novum uroczyste posiedzenia Kółek naukowych akademickich. IV. W razie pogody o godz. 5 zebranie w Parku Jordana. V. Wieczorem o wpół do 8 powtórzenie przedstawienia uroczystego (wstęp płatny).

IV. dzień sobota 9 czerwca. Wycieczki do Wieliczki. Bliższych wiadomości udzieli Komitet młodzieży.

Z teatru. W sobotę odegrano w teatrze miejskim bardzo zajmującą premjerę. Dawano „Futro bobrowe“, — „komedję złodziejską“ wielkiego Gerharda Hauptmanna. Genjalny autor „Tkaczy“, „Hanusi“ i „Dzwonu zatopionego“, daje w tej sztuce obraz stosunków małego miasteczka niemieckiego, położonego w pobliżu wielkiej stolicy. „Futro bobrowe“ należy do kapitalisty i staje się łupem familji złodziejskiej.

Rodzinę tę świetnie charakteryzuje Hauptmann w pierwszych dwóch aktach. Dwa drugie akta poświęcone są charakterystyce „władzy“, a zwłaszcza postać „von Wehrmanna“, szefa biura. Charakterystyka to nad wszelki wyraz wspaniała. Wehrmanna grał świetnie p. Roman, ale jeszcze świetniejszą postać stworzył p. Solski z postaci Krügera.

Wojnowska była, jak zawsze, nieoceniona. Rolę czternastoletniej Adelajdy grała wybornie, z niepospolitym talentem i bogactwem doskonałych przemysłów p. Jutkiewiczówna. Na wyróżnienie zasługują pp.: Popławski, Przybyłowicz, Węgrzyn, Jednowski Zawierski. Sztuka miała bardzo dobre powodzenie i powinna być powtórzona niejednokrotnie.

Dla sądów krakowskich nie istnieje jubileusz krakowski. Na czwartek 7 b. m. wyznaczone są rozprawy sądowe nawet przed sądem przysięgłych, sądem apelacyjnym karnym i cywilnym na godz. 9 rano. Jeżeli sędziów można zmusić do urzędowania w tym dniu, to strony powinny same wpłynąć na odroczenie rozpraw i uszanować święto narodowe.

Prezydjum sądu krajowego wydało w tych dniach następującej treści ogłoszenie: „Z dniem 1 czerwca 1900 r. będą oddziały kancelaryjne, tak w sądzie krajowym, jak i w sądzie powiatym, zawiadamiać kartkami korespondencyjnemi o dniu doręczenia wyroku, albo nakazu zapłaty stronie przeciwnej te strony, lub ich zastępców, które tego żądają. W tym celu mają strony, a względnie ich zastępcy złożyć przy rozprawie, na której wyrok zapadł kartę korespondencyjną, zaadresowaną do siebie i w ten sposób wypełnioną, żeby urzędnik kancelaryjny tylko dzień doręczenia dopisać potrzebował. W sprawach wekslowych i mandatowych, jeżeli wydania nakazu zapłaty zażądano, należy tak wypełnioną kartę korespondencyjną dołączyć do skargi, bez powołania się na takową w tekście. O tem zawiadamia się wszystkich interesowanych z tem atoli dołożeniem, iż ani kancelarja sądowa, ani też sąd za udzielanie informacyj kartkami korespondencyjnemi nie biorą żadnej odpowiedzialności“.

Fabryka krup braci Roszkowskich we Lwowie spłonęła całkowicie. Fabryka przedstawiała wartość 48.000 złr. Ubezpieczona była w krakowskiem Tow. Ubezpieczeń na sumę 26.000 złr.

Kółka rolnicze. Tegoroczna ogólna Rada Towarzystwa miała się odbyć w Jarosławiu. Po bliższem zbadaniu stosunków okazało się jednakowoż, że urządzenie większego zebrania nie da się obecnie przeprowadzić w Jarosławiu, ponieważ miasto nie posiada odpowiednich sal do obrad a ponadto byłyby trudności w pomieszczeniu uczestników Zjazdu. Wobec tego zarząd główny Towarzystwa, korzystając z zaproszenia wydziału Rady powiatowej w Łańcucie, uchwalił, że II ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się w Łańcucie w dniach 3 i 4 lipca, to jest w terminie pierwotnie dla Jarosławia wyznaczonym. Porządek dzienny zawiera między innemi: Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1899; referat pana Turnaua: „W jaki sposób Kółko rolnicze powinno uwydatnić swą pracę na polu rolniczem“; referat dr Stefczyka: „Sprawa organizacji sklepów Kółek rolniczych“; referat dr Steczkowskiego: „Kółka rolnicze a Spółki oszczędności i pożyczek“; sprawozdanie o wnioskach przekazanych na II Ogólną Radę w myśl § 39 l. stat. i sprawozdanie o wnioskach, przekazanych Zarządowi głównemu przez I. Ogólną Radę w Krakowie.

Bankier Wilhelma I, baron von Cohn, zmarł w tych dniach w Niemczech, pozostawiając 46 miljonów marek majątku, ale bez testamentu. Główną spadkobierczynią jest jedyna córka miljonera, wdowa bezdzietna, zamieszkała we Francji. Jest to osoba wielce dobroczynna. Ofiarowała znaczne sumy wszystkim osobom, które miały bliższą styczność z jej ojcem i nadto zamierza hojnie obdarzyć zakłady dobroczynne. Zaczęła od przesłania Domowi Starców w Dessawii ćwierć milona marek. Od śmierci ojca w ciągu niespełna tygodnia, główna spadkobierczyni otrzymała 1050 listów z prośbą o wsparcie.

Na scenie. Zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach na scenie jednego z teatrów rzymskich, gdzie grano dramat, osnuty na tle historycznem. Król miał właśnie odczytać mowę tronową. W sali zgromadził się dwór, arystokracja, najznakomitsi dworacy, w oczekiwaniu na ważną chwilę. „Król“, odziany w płaszcz purpurowy, podbity futrem króliczem, imitującym jako tako gronostaje, przeszedł pompatycznie scenę i wstąpił powoli na stopnie tronu. Skłonili się wszyscy, a pierwszy minister podał swemu teatralnemu władcy zwój papieru, na którym miała być napisana mowa tronowa. Zapanowało milczenie uroczyste... Król rozwija zwój, rzuca nań okiem i... drętwieje, albowiem rekwizytor, zamiast napisanego papieru, podał czysty. Co tu począć? Mowa była długa, a sufler, niezawiadomiony, siedział w swej budzie bezczynnie, kontent, że mu się zdarzyła chwila spoczynku.

Milczenie stawało się już żenującem, gdy oto królowi dobra myśl przychodzi do głowy. Majestatycznym ruchem uderza dłonią w zwój i podaje go pierwszemu ministrowi ze słowami: „Oto nasza mowa tronowa! Czytaj pan!“ Minister zdziwiony bierze zwój do rąk i... drętwieje, widząc, że ma przed sobą tylko papier biały. Nie tracąc jednak przytomności, przebiega oczyma trzymany w ręku dokument, składa go u stóp tronu i rzecze głosem doniosłym: Najjaśniejszy królu! Sumienie nie pozwala mi się zgodzić na brzmienie tej mowy tronowej. Składam ją u stóp tronu i podaję się do dymisji“. Rzekł i majestatycznym krokiem przeszedłszy przez scenę, zniknął w najbliższej kulisie.

HUMOR.

X.: Dlaczego twierdzisz, że kobiet nie ma zupełnie w niebie?...

Y.: Bo... w objawieniu św. Jana stoi, że była cisza w niebie około pół godziny, a toby było niepodobne, gdyby tam kobiety były.

Doktór na wsi: Jakże pijawki, pomogły waszemu?
Baba: E! ledwie dwie surowe mógł zjeść, a resztę musiałam mu upiec.

A.: W jakim stosunku stoi księżyc do ziemi?
B.: W podejrzanym, bo ją tylko w nocy widuje.

Czesi jutro przyjeżdżają!

Pociąg wiozący gości czeskich przybywa jutro o godz. 2 min. 30 popołudniu.

W niedzielę zawiązał się z inicjatywy pp. prof. Czerkawskiego, prof. Rostworowskiego i dra Kwiatkowskiego komitet, który zajął się przygotowaniem przyjęcia dla Czechów. Jesteśmy pewni, że będzie ono serdeczne i gorące!

Obowiązkiem narodowej gościnności jest, abyśmy wszyscy zjawili się tłumnie na dworcu kolejowym i powitali z serdecznym zapałem kwiat młodzieży i inteligencji pobratymczego narodu, przybywający zacieśnić węzły łączącej Czechów z Polakami nierozerwalnej, wiernej w doli i niedoli, przyjaźni.

Panie nasze niech pamiętają przedewszystkiem o obowiązku odwzajemnienia młodzieży czeskiej tej prastarej słowiańskiej gościnności, jakiej my zawsze jesteśmy przedmiotem w Pradze.

Komitet zajmujący się przyjęciem Czechów wydał następującą odezwę:

»Na uroczystości jubileuszowe Wszechnicy Jagiellońskiej zjeżdża z Pragi młodzież akademicka oraz grono obywateli czeskich i we środę dnia 6 czerwca 1900 r. o godz. $2^1/_2$ po poł. pociągiem pospiesznym przybędzie do Krakowa«.

»Celem godnego przyjęcia tak miłych nam Gości, dla zaznaczenia zawsze szczerej gościnności staropolskiej komitet zwraca się do najszerszych sfer naszego grodu podwawelskiego z prośbą o jak najliczniejsze zebranie się o wskazanej godzinie na peronie kolei, jak również przed dworcem, by tym sposobem pobratymcom z nad Wełtawy okazać nigdy nie gasnącą sympatję naszego ogółu dla narodu czeskiego«.

»Bankiet na cześć czeskich gości odbędzie się w piątek dnia 8. czerwca b. r. w sali Strzeleckiej o godzinie 3. po południu. Na listy udziału zapisywać się można w handlach pp.: Fenza, Rudnickiego i Hofmana (Sukiennice 17). Tego samego dnia o godz. 7. wieczorem odbędzie się w sali Strzeleckiej wieczornica za wstępem 1 korona od osoby. Do licznego udziału tak w bankiecie jak również i w wieczornicy, komitet obywatelstwa miasta Krakowa najuprzejmiej zaprasza«.

Za komitet: Prof. dr Wł. Czerkawski, przewodniczący; Wiktor Romański, sł. praw, sekretarz; Piotr Kosobucki, prezes Koła mieszczańskiego; Zygmunt Kraus, przewodniczący komitetu młodzieży.

Gości czeskich powita na dworcu imieniem mieszczan Krakowa p. Kosobucki. Do Trzebini wyjedzie delegacja z bukietem dla dam.

Zjazd historyków polskich.

Zjazd historyków otworzył w poniedziałek, o godzinie 10 w Auli Collegium Novum, prof. Wojciechowski, ze Lwowa, obszernem przemówieniem na temat zadania historji, poczem nastąpiło uchwalenie regulaminu Zjazdu, wybór prezesów honorowych i biur.

Przewodniczącym zjazdu wybrany został dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, który w ciepłem przemówieniu podziękował za zaszczytny, aczkolwiek, jak twierdził, niezasłużony wybór, gdyż już od 10 lat przestał się historją zajmować. Prezesem honorowym wybrany został autor monografji o Kościuszce, prof. Korzon z Warszawy. Sekretarzami jeneralnymi wybrano: prof. Finkla ze Lwowa i prof. Czernaka z Krakowa.

Po wyborze biura udzielił przewodniczący głosu rektorowi uniwersytetu, hr. Tarnowskiemu, który powitał zgromadzonych imieniem tutejsz. Uniwersytetu, przepraszając, że z powodu zajęć jubileuszowych znaczna część tutejszych profesorów w Zjeździe i jego naukowych pracach, nie będzie mogła brać udziału.

Następnie zabrał głos prof. Goll z Pragi i prof. Kolessa ze Lwowa, z których pierwszy imieniem uczonych czeskich, drugi im. Towarzystwa Szewczenki we Lwowie powitali zgromadzenie.

Nastąpił bardzo głęboki i zajmujący odczyt prof. Balzera ze Lwowa na temat głównych kierunków w rozwoju nauki porównawczej historji praw słowiańskich i jej istotnych zadań. Odczyt przyjęto hucznemi oklaskami. Po południu rozpoczęły się prace w sekcjach zaś wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w małych salach hotelu Saskiego.

Sekcje pracowały od godziny $3^1/_2$ po poł. w salach Collegium ovum.

W sekcji I-szej: (Historja polityczna i historja prawa) referowali: 1. Dr Bronisław Dembiński: (Stan nauki historycznej pod względem metody). 2. Dr Juliusz Makarewicz: (Metoda socjologiczna w histor. prawa). 3. Dr Włodzimierz Czerkawski: (Metoda statystyki historycznej polskiej). 4. Dr Bronisław Łoziński: (Historja współczesna w programie wykształcenia politycznego). Referaty: 5. Dra Stanisł. Krzyżanowskiego: (Wielka własność gruntowa i jej wpływ na organizację społeczną i polityczną wieków średnich). 6. Dra Ałojzego Winiarza: (Przegląd literatury prawa polskiego w ostatniem dziesięcioleciu). 7. Michała Rawicza Witanowskiego: (Monografie miast jako materjał do poznania wewnętrznych dziejów kraju). 8. Dra Stan. Kutrzeby: (W sprawie historji miast w Polsce 2 referaty). 9. Dra Aleksandra Czołowskiego: (O potrzebie badania i gromadzenia zabytków municypalnych, cechowych, brackich i t. p.) 10. Dra Alojzego Winiarza: (Co uczyniono dotąd w Galicji dla ratowania archiwaliów gmin miejskich i wiejskich i co jeszcze do zrobienia pozostaje?) odłożono do środy.

W sekcji II giej: (Historja literatury). Referowali: 1. Dr Józef Tretiak: (Podział historji literatury polskiej na okresy). 2. Dr Konstanty Wojciechowski: (Potrzeba naukowych krytycznych wydań najznakomitszych poetów polskich dawniejszych i nowszych, jaki ma być program wydawnictwa i na jakich zasadach oparty). 3. Dr Jan Karłowicz: Środkowość polszczyzny). 4. Dr Bronisław Gubrynowicz: (W sprawie poetyki polskiej). 5) Dr Aleksander Kolessa: (Rytmika ukraińsko-ruska i polska). 6. Dr Antoni Karbowiak: (Stan badań na polu dziejów wychowania, szkół i nauk w Polsce).

W sekcji III ciej (Archeologja i historja sztuki). Referowali: 1. Juljan Pagaczewski (W sprawie inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce, a zwłaszcza w Galicji). 2. Dr Stanisław Tomkowicz (O potrzebie zdejmowania planów przy sposobności przebudowy starych typowych domów w miastach i miasteczkach naszych). 3. Dr Feliks Kopera (O potrzebie zbiorowego wydania piśmiennych źródeł, odnoszących się do sztuki, archeologji i kultury XI—XII wieku).

4. Leonard Lepszy (Sprawa uporządkowania i uprzystępnienia zbiorów rycin, tudzież potrzeba wydawnictwa drzeworytów polskich). 5. Ks. dr Józef Bilczewski (Znaczenie archeologji chrześcijańskiej).

W sekcji IV. (Etnografja) referowali: 1. Alfons J. Parczewski (O zbadaniu granic i liczby ludności na kresach obszaru etnograficznego polskiego).

2. Ludwik Młynek (O dzisiejszej nazwie „Lach“ i jej znaczeniu dla badań etnograficznych). 3. Dr Antoni Kalina (O badaniu narzeczy języka polskiego i o piśmiennem oznaczeniu ich dźwięków). 4. Roman Zawiliński (O potrzebie mapy entograficznej polskiej).

Wieczorem o godzinie 8-mej odbędzie się zebranie towarzyskie w małych salach hotelu Saskiego.

Dziś przedpołudniem o godzinie 9-tej rozpoczęły się na nowo posiedzenia sekcyj.

W sekcji I szej (historja polityczna) referowali: 1. Dr Wiktor Czermak (Jakim powinien być podręcznik naukowy dziejów polskich, przeznaczony dla szerszych kół czytelników?). 2. Dr Ludwik Finkel (Okres Piastowski). 3. Dr Fryderyk Papée (Wiek XV. 1386—1506). 4. Dr Józef Korzeniowski (Wiek XVI. 1506—1586). 5. Eugenjusz Barwiński (Wiek XVII., część pierwsza. Czasy Zygmunta III. 1587—1632). 6. Dr Wiktor Czermak (Wiek XVII., część druga, 1632—1696). Referat Aleksandra Jabłonowskiego (Atlas historyczny ziem ruskich Korony w epoce przełomu z wieku XVI. na XVII) wygłoszony został w mniejszej sali posiedzeń w gmachu Akademji Umiejętności, gdzie rozwieszona jest karta.

W sekcji II giej (historja literatury) referowali: 1. Dr Aleksander Kolessa (Pogląd na współczesny stan badań w zakresie historji ukraińsko-ruskiej literatury). 2. Dr Aleksander Brückner (Polska literatura średniowieczna). 3. Dr Wiktor Hahn (Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad literaturą humanistyczną w Polsce). 4. Dr Władysław Nehring (Rozkwit języka polskiego w XVI. w.). 5. Dr Aleksander Brückner (Literatura polska XVII. wieku).

W sekcji III ciej (Archeologja i historja sztuki) referowali: 1. Dr Włodzimierz Demetrykiewicz (Warunki pracy naukowej na polu archeologji przedhistorycznej w Polsce i kwestja ich zasadniczej poprawy). 2. Ksawery Chamiec (Przeddziejowe stosunki zewnętrzne ziemi kijowskiej). 3. Dr Piotr Bieńkowski (Sarmaci i Roksolanie w sztuce rzymskiej). 4. Karol Bołsunowski (Najdawniejsze pomniki Chrześcijaństwa na Rusi).

W sekcji IV-tej (Etnografja) referowali: 1. Seweryn Udziela (Ornamentyka ludowa i jej znaczenie dla sztuki i przemysłu krajowego). 2. Dr Jerzy Polivka (O znaczeniu badań powiastek ludowych). 3. Dr Franciszek Krček (O potrzebie atlasu żywej mowy polskiej i sposobie jego urządzenia). 4. Jan Świętek (O dotychczasowych badaniach nad wierzeniami ludu polskiego i postulaty na przyszłość).

Sekcje ukonstytuowały się w sposób następujący: Sekcja I: Prezydjum pp. Al. Jabłonowski, Manteufel i Zakrzewski. Sekretarze pp. Winiarz, Kochanowski, Chmiel i St. Estreicher.

Sekcja II: Prezydjum pp. Piotr Chmielowski, Ptaszycki i Kallenbach. Sekretarze pp. Mazanowski i Gubrynowicz.

Sekcja III: Prezydjum pp. Przybyslawski, ks. J. Bilczewski i Al. Jelski, sekretarze pp. Czołowski, Kopera i Pegaczewski.

Sekcja IV: Prezydjum pp. Karłowicz i Poliwka, sekretarze pp. Młynek i Krček.

Prezesami honorowymi zjazdu wybrano pp. Golla z Pragi, Korzona z Warszawy, Szadeczkyego z Pesztu, Małeckiego i Szaraniewicza ze Lwowa i hr. Tarnowskiego z Krakowa.

---

†

Dr Władysław Wisłocki.

Ubył nauce polskiej znowu jeden z tych ludzi, którzy swą działalnością niespożytą jej siłę stanowili i słusznie za filar jej niezmiernie doniosłego znaczenia poczytywani byli. Dnia 3 czerwca, w pierwszy dzień Zielonych Świątek zmarł w Krakowie Dr. Władysław Wisłocki, kustorz biblioteki Jagiellońskej, który położył podwaliny bibliografii polskiej. Wydatną pracą swego życia wzniósł on tę gałąź nauki do wysokości nader poważnej i ścisłej umiejętności naukowej.

Śp. Wisłocki urodził się w roku 1841 w Kniachyniczach w Galicji. Gimnazjum i studja uniwersyteckie ukończył we Lwowie, tam też po złożeniu doktoratu filozofii był przez pewien czas nauczycielem gimnazjalnym.

Już wtedy oddawał on się z całym zapałem badaniom przeróżnych rękopisów i starych ksiąg, znajdujących się w rozwijającej się wówczas na szerszą skalę bibliotece Ossolińskich, jakoteż po innych zbiorach prywatnych. Niezwykłe też jego zdolności bibliograficzne nie długo czekały na uznanie. W r. 1869 zamianowano Wisłockiego kustoszem biblioteki Ossolińskich. Znalazłszy się w swoim żywiole, śp. Wisłocki rozpoczął systematyczną pracę około stworzenia naprawdę naukowej bibliografii polskiej.

Owoce tej usilnej pracy stają się jednak istotnie wydatnemi od chwili, gdy Wisłocki przeniósł się do Krakowa, gdzie w roku 1874 został mianowany kustoszem przy bibliotece Jagiellońskiej. Jeszcze podczas pobytu swego we Lwowie wydaje Wisłocki pierwsze swoje prace jak „Nauka języka polskiego w szkołach polskich przed Kopczyńskim“ (Lwów 1868), „Krótkie wiadomości o towarzystwie literatów z XVIII w.“, wreszcie cenną nadzwyczaj recenzję wyszłego wówczas „I zeszytu Bibliografii K. Estreichera“. Były to uwagi nadzwyczaj cięte i słuszne, poparte źródłowemi wiadomościami bibliograficznemi. Odtąd między tymi dwoma augurami bibliografii polskiej rozpoczęła się szlachetna emulacja naukowa, która obu uczonym dodawała bodźca do coraz to dalszych dociekań nad rękopisami a bibliografii polskiej nieocenione przyniosła korzyści. Zbieg losu zdarzył, że obaj ci ludzie w czasie tej walki naukowej pracowali równolegle w jednej i tej samej instytucji i czerpali z jednych i tych samych źródeł i rękopisów.

Z szeregu dalszych z tego czasu rozpraw i monografij literackich czy bibliograficznych wymienić należy: „Wespczyana z Kochowa Kochowskiego Rubus incombustus“ dalej „Kodeks pilzneński Ortylów magdeburskich i w. i. Prawdziwie epokowym jednak dla bibliografii polskiej jest rok 1878. W tym roku rozpoczyna Wisłocki wydawnictwo „Przewodnika bibliograficznego“. Wychodzi ono odtąd dwa razy na miesiąc i zamieszcza kolejno cenne opisy i rozprawki na temat rękopisów, znajdujących się w bibliotece jagiellońskiej. Prace te zwracają na się uwagę całego świata naukowego polskiego. Rok 1878 przynosi Wisłockiemu godność członka-korespondenta a zaraz potem 1880 i członka rzeczywistego Akademii Umiejętności w Krakowie. Kolejno potem mianuje go Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, swym członkiem-korespondentem tak samo i Tow. naukowe w Pradze.

Opisując działalność naukową ś. p. Władysława Wisłockiego, mówi się tem samem o szybkim i świetnym rozwoju obecnej bibljografji polskiej. Dwie te rzeczy stanowią niemal jedną nieprzerwaną całość. Wisłocki przez lat 26 zawsze na stanowisku kustosza Bibljoteki Jagiellońskiej pracuje tu niezmordowanie niby mól książkowy, opiekujący się białymi krukami bibljografji polskiej, wyciągający je na światło dzienne, zaopatrujący je w światłe i cenne uwagi ucz nego, który te rzeczy zna i zbadał je gruntownie i źródłowo. Prawdziwie jednak syzyfowej pracy dokonał ś. p. Wisłocki przez uporządkowanie rękopisów i wogóle materjałów Bibljoteki Jagiellońskiej. Owocem tej żmudnej pracy jest „Katalog rękopisów Bibljoteki Jagiellońskiej“, obejmujący dwa grube tomy in folio, wydane między rokiem 1877 a 1881. Do tego czasu zbiór Bibljoteki Jag. obejmuje 4176 numerów w 5226 tomach. Omawiając działalność naukową ś. p. Władysława Wisłockiego, nie można pominąć milczeniem wydanych przezeń „Kazań na niedziele i święta w czeskim języku“.

Kazania te wydał on z rękopisu, pochodzącego z początku XV wieku. Kazania te, wypowiedziane między rokiem 1390 — 1401; są zaś bardzo ważne z tego względu, że obejmują legendy o słowiańskich świętych, a mianowicie św. Prokopa, Ludmiły, Mieczysława, Wojciecha i Stanisława.

Przez cały przeciąg swego życia, mimo swej tak kolosalnej pracy, którą uprawiał prawdziwie po benedyktyńsku, pozostał śp. Wisłocki człowiekiem zawsze niezwykle skromnym, trzymającym się zdala od

wszelkich koteryj politycznych. Czas swój wypełniał niepodzielnie pobytem tylko w domu i w bibljotece, czasem tylko ukazując się Akademji Umiejętności, aby wziąć udział w jej obradach. Przed paru laty zaniemógł bardzo niebezpiecznie na zropienie wewnętrzne. Chory poddał się operacji, która przedłużyła mu życie o lat kilka. Śp. Wisłecki powrócił do swych ulubionych zajęć w bibljotece, ale zdrowia już zupełnie nigdy nie odzyskał. Około Wielkanocy b. r. stan chorego tak się pogorszył, iż Wisłocki położył się do łóżka, aby już się z niego nie podźwignąć. W pierwszy dzień Świąt Zielonych, w wilję niemal uroczystości jubileuszowych przyszła śmierć. Miastu ogłosiła ją czarna chorągiew, która zwisła z gmachu bibljoteki Jagiell.

Cześć pamięci zasłużonego i zacnego uczonego.

Wybory we Włoszech.

RZYM 5 czerwca. (T. B. K.) Według oficjalnych wykazów wynik wyborów do Izby włoskiej przedstawia się, jak następuje: wybrano 271 kandydatów ministerjalnych, 89 zwolenników wiernokonstytucyjnej opozycji, 68 kandydatów skrajnej lewicy, 8 niezależnych. Wyborów ściślejszych będzie 39. Wynik 33 wyborów jeszcze nie jest znany. Między wybranymi są Crispi, Rudini, Sonnino, Luzzatti, Giolitti. Poeta Gabrjel d'Annunzcio upadł przy wyborach.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 5 czerwca. (Tel. B. K.). Jenerał Rundle oswobodził w dniu 29 maja 500 yeomanrów (ochotników angielskich), odciętych przez Boerów, starłszy się z Boerami w pobliżu Senekal i wyparłszy ich z Lindley. Cały dzień walczono gorąco. Boerowie byli doskonale pokryci na wysokiem wzgórzu. Anglicy stracili 37 zabitych i 115 rannych. Komendant Boerów Villiers jest ciężko ranny. Jenerał Clements jest w Senekal, jenerał Brabant w Fiecksburgu. — Boerowie zgromadzili resztki wojska orańskiego.

LONDYN 5 czerwca (T. B. K.) Biuro Reutera donosi w Newcastle z dnia 1 b. m., że ma oznak, aby Boerowie porzucili Laingsnek. Tylko niewielu Boerów orańskich obsadza jeszcze wąwozy Gór Smoczych.

„Daily Express“ donosi z nowego Jorku pod datą 3 bm.: Dziennik „Journal“ ogłasza depeszę prezydenta Krügera z Mechadsdorp z dnia 2 czerwca. Krüger zapewnia w depeszy, że walka jaknajostrzej aż do końca będzie prowadzona.

Urzędowy telegram z Pretorji donosi, że 31 b. m. stoczono pod Irene na 8 mil na południe od Pretorji gorącą walkę. Aż do zachodu słońca Boerowie wytrwali na swoich stanowiskach.

Piętnaście pociągów z zapasami wysyłają Boerowie codziennie do Lydenburga.

LONDYN 5 czerwca. (T. B. K.) Johannesburg został formalnie oddany Robertsowi. Mieszkańcy wydali broń. Brygada Wawelsa pozostała w Johannesburgu. Reszta wojsk Robertsa odeszła w stronę Pretorji.

Na krańcach Wschodu.

LONDYN 5 czerwca. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Tientsin: Oddział Kozaków, który wyprawił się dla odszukania dezerterów, miał gorące starcie z oddziałami sekty Kułaka i zadał im ciężką klęskę. Po stronie rosyjskiej ranny 1 oficer i 3 ludzi. O położeniu amerykańskich i angielskich misjonarzy nadchodzą z Pao-ting-fu niepokojące wiadomości.

BERLIN 5 czerwca. (T. B. K.) Biuro Wolffa donosi z Pekinu pod datą 3 b. m., że przybył już oddział, złożony z 50 ludzi batalijonu marynarskiego pod komendą oficera.

PETERSBURG 2 czerwca. Gazeta „Now. Wr.“ drukuje artykuł z powodu jubileuszu Uniwersytetu krakowskiego, podnosząc jego znaczenie dla całej ludzkości.

Rozwiązanie szarad z Nru 119.

Ka-le ka. — Ja-go-dy.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: B. Moszczyńska, A. Trojan, S. Strózik, E. Wagnerowa, E. Augustowska, Jan Myszkowski, A. Sierosławski, W. Chmielowski, J. Cieplik, I. Bałoboński, M. Ostrowska, St. Wołoszyński, J. Talowska, Z. Datkiewicz, Posterunek żandarmerji w Czernichowie, St Chwalibogowa, Oddział straży skarbu w Radwanowicach, Posterunek żandarmerji w Krzeszowicach, Urząd pocztowy Szczucin z Zochną, A. Czudec, K. Starowiejski. (Dok. nast.).

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu.

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob 8 10 zrana. (Do Podgórza Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8·42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana.

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

W najgłębszej pokorze

ze łzami udaję się do Łaskawych serc Publiczności, jestem nieszczęśliwą wdową po nauczycielu ludowym z obłąkaną córką od lat kilku umysłowo niedołężnie nieuleczalną i w suchotach, a niemając pomocy znikąd, przeto udaję się o łaskawe wsparcie — mieszkam wspólnie i nie mam czem ubogiego kącika zapłacić — za Dobrodziei gorąco modlić się będę.

Z najgłębszą pokorą
Rozalia Wicherek
ulica św. Jana Nr. 9, II-gie piętro w oficynie. 1612

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.